

KONKRETY

nr 40

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VII (NR 383) 5 PAŹDZIERNIKA 1979 R. CENA 2 ZŁ

WITAMY

UCZESTNIKÓW
FINAŁU CENTRALNEGO
NARODOWYCH
BIEGÓW
PRZEŁAJOWYCH

5-7. X. 1979 r.

STADION 25-LECIA PRL
W LEGNICY

● SZCZEGÓŁY NA STR. 11

Jeden gospodarz nazywa się Bieda, a drugi — Dzie-dzie. Obaj są specjalistami, mają nowoczesne obory, dorodne bydło, prowadzą wysokotowarową produk-cję. Obaj są z tego znani. We wsi powiadają, że cie-kawie się ta para dobrała — Dziedzie z Biedą...

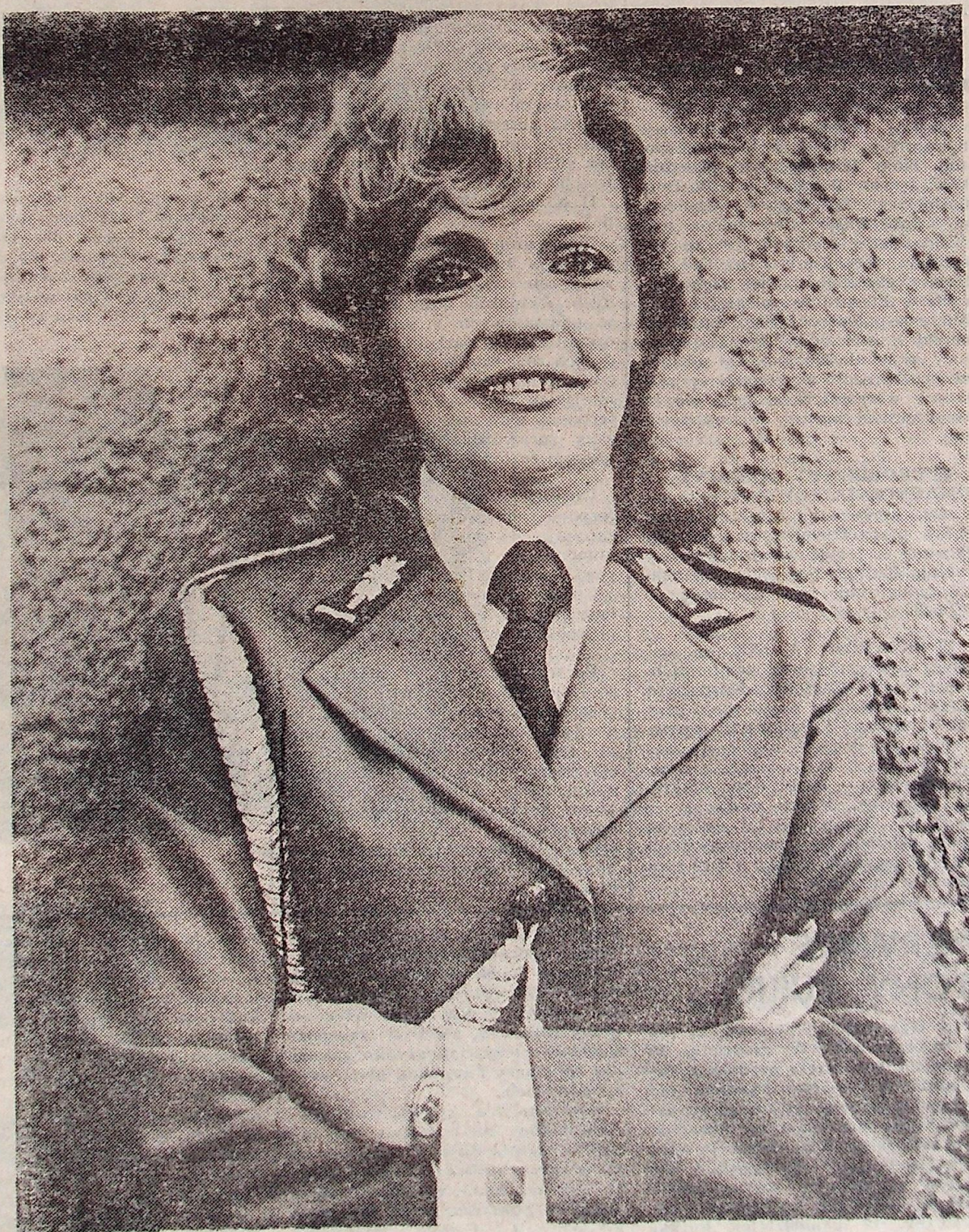
— W wojsku kiedyś zdrzemnąłem się na wykla-dzie. Doszło do mnie nagle przez sen: „Bieda”. Zerwa-łem się na baczność. A tu śmiech straszny, bo wykla-dowca mówił, że bieda be-dzie, jak czegoś tam nie zrobimy... Takie to nazwi-sko — śmieje się Włady-sław Bieda.

A teraz Bieda jest jed-nym z najlepszych i naj-zamożniejszych w Wyso-kiej. Należy do czołowych producentów mleka w wo-jewództwie. Oborę wysta-wił taką, że tylko wycieczki do niej przyprowadzać, lu-dziom pokazywać, żeby się uczyli. Kiedy go chwala, mówi: „Jakże by to wglę-dało, gdyby u Biedy bieda była...”

Strona 12

OBORA NA POKAZ

Krzysztof Dębek



Sierżant Regina Kartkowska pracuje w Komisariacie Kolejowym MO.
„W SPOŁECZNEJ SŁUŻBIE” — na str 8-9.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONTYNUOWANIE TYGODNIA

■ **W LEGNICY PRZEBYWAŁ** 3 bm. minister przemysłu lekkiego Stanisław Mach, który został przyjeżdżający przez I sekretarza KW PZPR tow. Stanisława Cieślaka, a następnie w jego towarzystwie złożył wizytę w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Elpo” oraz z ZPD „Mila” i „Hanka”.

■ **PRACY IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ W SZKOLNICTWIE** poświęcona była doroczna narada aktywu oświatowego w Legnicy (28 września). Dokonano na niej oceny dotychczasowej realizacji dyrektyw partyjnych i państwowych w dziedzinie działalności ideowo-wychowawczej ze szczególnym uwzględnieniem uchwały VII Zjazdu partii, przez placówki oświatowo-wychowawcze. Określono również zadania zmierzające do zapewnienia młodzieży jak najlepszych warunków do wszechstronnego rozwoju oraz obrania właściwej drogi ideowej.

■ **PRACA KÓŁ I INSTANCJI** na rzecz kształtowania postaw społecznych była tematem plenarnego posiedzenia WK Stronnictwa Demokratycznego (27 września). W czasie obrad, którymi kierował przewodniczący WK Stanisław Tarka, wiele mówiono o potrzebie dalszego upowszechniania i umacniania jednolitego frontu wychowawczego.

■ **WSZECHNICE JĘZYKA POLSKIEGO** zorganizowano w Legnicy przy współudziale Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Koła Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i ZW Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Jej celem jest wzbogacenie wiedzy o języku ojczystym, jego dziejach na Dolnym Śląsku, poznanie zjawisk zachodzących w literaturze polskiej i kulturze współczesnej. Siedziba wszechnicy mieści się w II LO w Legnicy, przy ul. Zielonej. Do udziału w spotkaniach wszechnicy zapraszamy wszystkich, którym nie są obce sprawy kultury humanistycznej.

■ **PROBLEMY OCHRONY I UMACNIANIA RODZINY** były tematem konferencji zorganizowanej 4 bm. przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej i Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, z okazji inauguracji roku oświatowego 1979/80.

■ **PRZYPOMINA SIĘ**, za naszym pośrednictwem, swojemu opiekunowi — Zakładom Górniczym „Lubin” lubińskie przedszkole przy ul. Słonecznej 1. Są kłopoty z przeciekającym dachem, czas wyszezerbił nieco schodki wiodące na taras, słowem — brakuje męskiej ręki opiekuna. Mamy nadzieję, że kopalnia „Lubin”, od lat znana ze swej działalności pozaprodukcyjnej nie zapomni także i o tym społecznym obowiązku.

PIERWSZE TONY CUKRU...

...z tegorocznych zbiorów są już w magazynach. W niedzielę, 30 września, rozpoczęła produkcję cukrownia w Jaworze. Uruchomienie drugiej cukrowni głogowskiej, zaplanowano natomiast na czwartek 4 października. Rozpoczęła się więc kilkumiesięczna kampania. Do zbioru w naszym województwie jest blisko 14 tys. ha buraków cukrowych. W poniedziałek buraki były już zwiezione z ponad 1.100 ha. Decydujące znaczenie dla spr-

7 października br., mia 39 lat od chwili powstania pierwszego w dziejach historii socjalistycznego państwa niemieckiego. — Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nasz zachodni sąsiad, będący nierozzerwalnym ogniwem RWP, ma wielkie zasługi w utrwalaniu po-

30 LAT NRD

koju na świecie. Dzięki konsekwentnej realizacji zasady jedności polityki społecznej i gospodarczej w życiu narodu NRD dokonały się ogromne przemiany, których motorem jest Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności (SED). Na zdjęciu: Berlin, Alexanderplatz.



Trwająca obecnie kampania sprawozdawczo-wyborcza PZPR jest szczególnie ważnym okresem aktywności ideowo-politycznej przeszło 3-milionowej rzeszy członków i kandydatów partii. Zebrania i konferencje sprawozdawczo-wyborcze poprzedzają VIII Zjazd partii, który zgodnie z uchwałą XV Plenum KC zwołany będzie w pierwszym kwartale przyszłego roku. Na uczestnikach zebrań i konferencji spoczywa ważny obowiązek głębokiej, rzeczowej oceny realizacji uchwał VII Zjazdu partii i II Krajowej Konferencji Partyjnej.

Kampanię sprawozdawczo-wyborczą w Legnickim zainaugurowały zebrania w grupach partyjnych. Aktualnie odbywają się one w oddziałowych i podstawowych organizacjach partyjnych. W tych dniach rozpoczyna się kampania w gminnych, miejsko-gminnych i miejskich ogniwach PZPR. Konferencja wojewódzka zakończy okres sprawozdawczo-wyborczy w naszym regionie.

Główną uwagę zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczy skupiają na problemach dalszego umacniania i wzrostu bojowości partii, doskonalenia stylu i metod jej pracy, umacniania więzi ze społeczeństwem, pogłębiania demokracji socjalistycznej.

Po rozważeniu doświadczeń i ocenie dorobku mijającej kadencji organizacje partyjne formułują nowe programy działania i wybierają nowe władze spośród towarzyszy, którzy cieszą się powszechnym autorytetem, dysponują największym doświadczeniem społeczno-politycznym i umiejętnościami ze spalania ogółu ludzi pracy wokół programu nakreślonego przez partię.

wnego przebiegu buraczanej kampanii ma organizacja transportu — wszak z każdego hektara trzeba wywieźć do cukrowni kilkadziesiąt ton buraków! Nie tylko więc od pracy rolników, ale i od transportowców zależy, jak szybko zakończą się zbiory i zapelnia place przy cukrowniach.

Równocześnie trwają wykopy ziemniaków. Na początku tego tygodnia trzecia część obsadzonej nimi powierzchni (ok. 19 tys. ha) była już zebrana. Najwyższy teraz czas, by pomyśleć o ich należytej konserwacji. Przede wszystkim chodzi o parowanie, do którego rolnicy nadal żywią nieczym nieczu-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Przełożony ze względu na złe warunki atmosferyczne ogólnopartyjny czyn społeczny odbywał się w Legnickim w minioną niedzielę (30 września). W Legnicy prace koncentrowały się na osiedlu Kopernika. Ponad 8 tys. członków PZPR i bezpartyjnych porządkowało i zagospodarowywało osiedlowe arterie, zieleńce, korcie i boiska sportowe. Członkowie Sekretariatu KW PZPR z I sekretarzem KW tow. Stanisławem Cieślakiem

i obiekty Górniczego Ośrodka Sportu.

5,5 tys. głogowian pracowało na osiedlu Kopernika. Czyn partyjny skoncentrowany był na budowie nowych dróg dojazdowych, chodników i parkingów. Kontynuowano roboty w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji.

W czynie uczestniczyli również

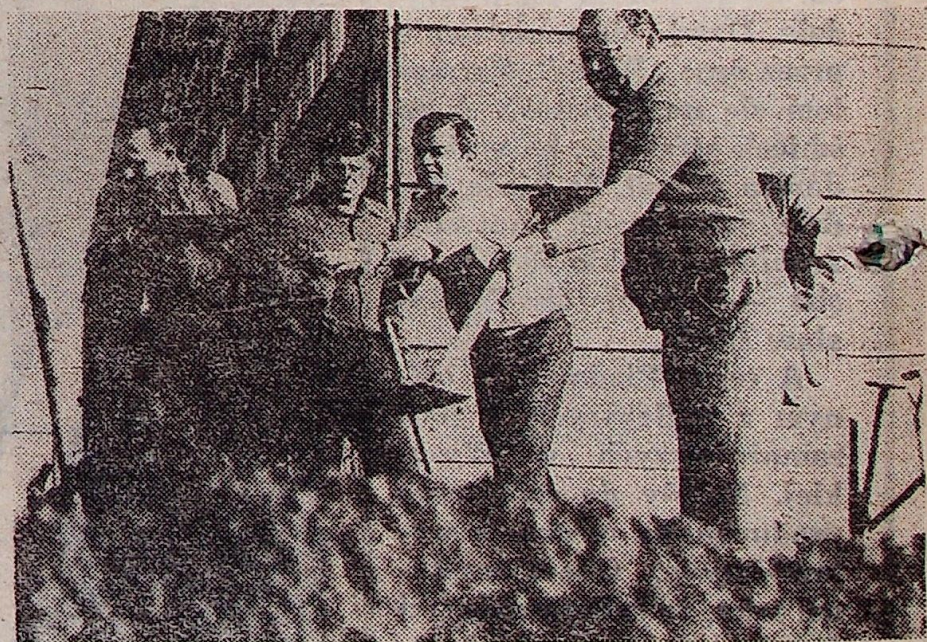
PRACOWITA NIEDZIELA

(na zdjęciu) porządkowali otoczenie (wznoszonego w ramach czynu społecznego) osiedlowego przedszkola. Uczestnicy czynu wykonali także kilka nowych wiat na przystankach WPK, uporządkowali wiele odcinków ulic.

W Lubinie do niedzielnej czynu stanęło 7 tys. partyjnych i bezpartyjnych, którzy pracowali przy zagospodarowywaniu osiedla Przylesie. Dzięki społecznemu wysiłkowi lubinian powstał w tym mieście centralny plac zabaw dla dzieci

mieszkańcy gmin naszego powiatu. Pracowano tutaj głównie przy modernizacji i budowie dróg. Remontowano kluby i świetlice wiejskie, urządzano place zabaw i ogródki jordanowskie dla dzieci.

W niedzielnym czynie partyjnym udział wzięło ponad 40 tysięcy osób. Oprócz prac na rzecz miast, gmin i wsi wykonywano również wiele robót na terenach zakładów pracy.



Fot. Waldemar Sikorski

sadną nieufność. Bo nieczym innym nie można wytłumaczyć faktu, że w poniedziałek było uparowanych w województwie dopiero 1.650 ton — niewiele ponad 5 proc. planowanej ilości. Zaniedbanie tej obecnie najefektywniejszej formy konserwacji ziemniaków może doprowadzić do niepotrzebnych strat nieuniknionych w tradycyjnych kopcach. W obecnej sytuacji paszowej bezczynność SKR-owskich kolumn parnikowych jest po prostu niedopuszczalna!

Jesień jest także porą siewów. Dobięga ona półmetka — na początku tygodnia zasiane było ponad 40 proc. planowanego arealu

zboż ozimych, których ma być ponad 76 tys. ha. Zakończono już siew jęczmienia ozimego na powierzchni 17,5 tys. hektarów. Nie udało się wykonać ambitnego zamierzenia i zasieć jęczmienia na 25 tys. ha, niemniej i tak jest go o ponad 2 tys. ha więcej niż w roku ubiegłym. Dobięga też końca siew żyta i poplonów ozimych.

Kończy się też zbiór kukurydzy na zielonkę. Jednocześnie nadchodzi czas zbiorów kukurydzy na ziarno — pierwsze 64 hektary — z 8 tys. ha oczekujących kombajnu — sprzątnięto już w ubiegłym tygodniu.

(krzyd)

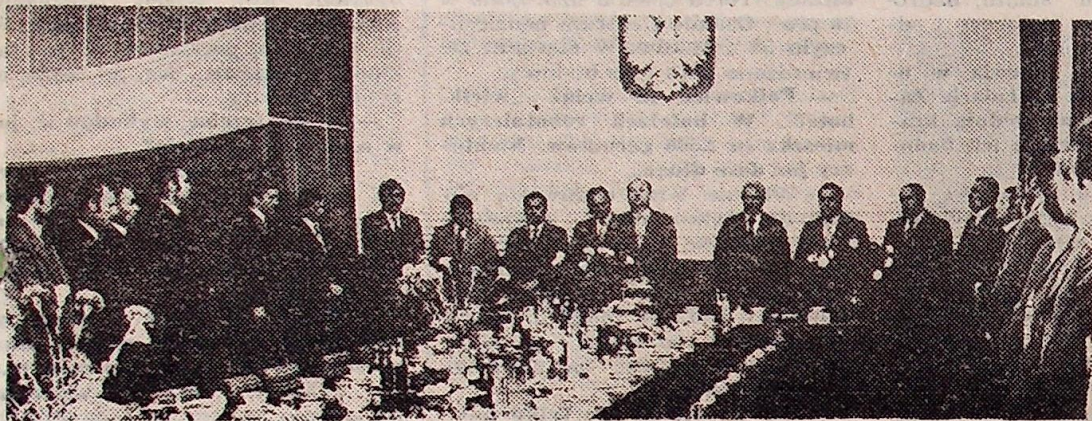
CZTERDZIESTOTYSIĘCZNY

40-tysięczną legitymację partyjną w województwie legnickim z rąk sekretarza KW PZPR tow. Zdzisława Zandarowskiego otrzymał 26 września br. górnik ZG „Lubin” Józef Steczek (na zdjęciu). W uroczystości, która odbyła się w DKZM udział wzięli przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych z I sekretarzem KW PZPR tow. Stanisławem Cieślikiem i wojewodą legnickim tow. Ryszardem Romaniewiczem, sekretarze komitetów miejskich, miejsko-gminnych i gminnych a także 20 zakładowych organizacji partyjnych. Marian i Józef Posłuszni — operatorzy wozów odstawczych w ZG „Lubin” otrzymali legitymacje PZPR z numerami 39.999 i 40.001.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

DZIEŃ BUDOWLANYCH



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Uroczystości obchodzone w województwie legnickim Dzień Budowlanych. 20 września przedstawiciele wszystkich przedsiębiorstw budowlanych spotkali się z Sekretariatem KW PZPR (na zdjęciu) z I sekretarzem tow. Stanisławem Cieślikiem. W spotkaniu uczestniczył wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz. Wręczono odznakę „Zasłużony dla województwa legnickiego” i „Budowniczy LGOM”. Z okazji święta budowlanych

otwarto w Legnicy (przy ul. Świerczewskiego) wystawę pt. „Osiągnięcia budownictwa województwa legnickiego”. W godzinach popołudniowych w Ścinawie I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślik uruchomił jedną z największych w kraju przesypownię cementu i spotkał się z przedstawicielami wykonawców i inwestorów.

Z udziałem I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślika i wiceministra spraw wewnętrznych gen. bryg. Mariana Janickiego 30 września odbyła się uroczysta akademia z okazji 35-lecia MO i SB. Tow. Stanisław Cieślik wręczył komendantowi wojewódzkemu MO p. Marianowi Ochockiemu sztandar ufundowany przez społeczeństwo zagłębia miedziowego w uznaniu szczególnego wkładu w umacnianie porządku i bezpieczeństwa publicznego. Reprezentanci MO i SB złożyli uroczyste ślubowanie.

Szczególnie zasłużonym funkcjonariuszom wręczono najwyższe odznaczenia państwowe: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski — Edwardowi Władysławowi Stefanowi, Krzyżem Oficerskim — Marianowi Miklaszowi, Krzyżami Kawalerskimi — Julianowi Bartoszu, Józefowi Pabianowskiemu, Janowi Snioszce i Genowefie Wlejskiej.

Przedstawiciele MO i SB złożyli na ręce I sekretarza KW meldunek o realizacji zobowiązań podjętych z okazji jubileuszu MO i czynach, jakimi postanowiono uczcić VIII Zjazd PZPR.

30 września otwarto także nową siedzibę KW MO (przy ul. Jaworzyńskiej), gdzie znalazła pomieszczenie izba pamięci tradycji. Uruchomiono również klub milicyjny (przy ul. Galińskiego) i ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy w Muchowie.

SZTANDAR DLA MO



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ŚWIĘTO „GR”

W dniach 28—30 września br. odbyło się w Jeleniej Górze doroczne święto poczytnego dziennika PZPR — „Gazety Robotniczej”. Jednym z głównych punktów bogatego programu imprez było wręczenie zespołowi redakcyjnemu „GR” Sztandaru Pracy II Klasy. Z rąk członka KC I sekretarza KW PZPR we Wrocławiu tow. Ludwika Drożdża order odebrał redaktor naczelny „GR” — tow. Zdzisław Balicki. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa legnickiego z I sekretarzem KW PZPR tow. Stanisławem Cieślikiem i wojewodą legnickim Ryszardem Romaniewiczem.



Fot. Tadeusz Szwed

KOMENTARZ

Świat idzie do przodu!

Sentencję tę słyszy każdy człowiek przynajmniej raz na tydzień. Co to znaczy, że idzie do przodu? Po czym można to poznać? Po zwiększającej się liczbie członków ONZ? Po liczbie komputerów? Po wyolubianiu się ludzkiego życia? Znaków tego marszu są setki, a może nawet tysiące. Wśród owych znaków jest także i ten, jak zmienia się ludzka praca. Najpierw, co nam udowadniają znane każdemu fakty historyczne, człowiek pracował: fizycznie, ciężko, mało wydajnie. Człowiek ma jednak to do siebie, że nigdy nie godzi się na bezruch i brak postępu, a więc zaczyna myśleć o zmianach. Konsekwencje tych przemyśleń człowieka oglądamy dziś wszędzie. Sochę zastąpiły traktory

SMAK PRAWDZIWEJ PRACY

i kombajny, łuki lub dzidy zastąpiła fantastyczna broń, a patyczki do liczenia zastąpiły komputery. Rezultat: człowiek nie w każdym przypadku pracuje fizycznie, nie zawsze już ciężko, a wydajność jego pracy ustokrotniła się.

Miarą oglądania marszu świata do przodu jest dystans między — powiedzmy — pracą Etiopczyka czy obywatela Bangladeszu, a pracą Europejczyka. — Europa — napisał jeden z publicystów — wyprzedza Etiopię o przynajmniej kilkaset lat. W Etiopii ludzie pracują bowiem fizycznie, ciężko i mało wydajnie.

Nasz polski marsz do przodu również proponowałbym mierzyć właśnie odpowiedziami na następujące pytania:

□ Ilu z nas w wieku produkcyjnym pracuje fizycznie i jakie tu zachodzą zmiany?

□ Czy pracujemy coraz lepiej?

□ Jak wydajna jest nasza praca?

Dlaczego o tym piszę? Dlaczego te arcyoczywiste rzeczy przypominam? Powód mam jeden. Otóż w naszej prasie nieraz nawet często, pojawiają się nawoływania, by w imię dobrze pojętego wychowania młodzieży i w trosce o zbliżenie do życia porywać ją do pracy fizycznej. — Podobno — twierdzą niektórzy z nawołujących — są w Polsce takie środowiska młodzieży, które nie znają smaku prawdziwego życia ani smaku prawdziwej pracy, a praca fizyczna nikomu jeszcze nie zaszkodziła.

Jak powinna pracować młodzież, jak poznawać życie, jak w nim zapuszczać korzenie — to sprawa o tyle poważna, co i odwieczna. Istota problemu we współczesnym świecie polega nie na tym, o czym było już na początku, czym się pracuje, lecz jak się pracuje. Czy praca głową jest gorsza od pracy rękami? Czy ta ostatnia jest szlachetniejsza od pracy głową i szlachetniejsza? Pytam, choć nie uważam, żeby konieczne było spór na ten temat zaczynać od początku. Sprawy definitywnie wyjaśnili marksiści. Sformułowali przeciwko prawu o zacieraniu się różnic między pracą fizyczną i umysłową, opisali ewolucję pracy, wy tłumaczyli ku czemu ona zmierza i wydali walkę piekłu pracy fizycznej.

Praca fizyczna jednakże nie jest zła. Może być relaksem, odprężeniem; stosowana mądrze bywa nawet lekarstwem na różne dolegliwości. Młodemu, który dziś musi się tyle rzeczy uczyć — i to prawie od niemowlęctwa — dla których ta nauka zaminicja się w ciężką pracę — właśnie wysiłek fizyczny nie zaszkodzi. Nikt przecież nie zaprzeczy, że młodzież nie jest w szkole zapracowana. Jest ona, proszę szanownych dorosłych, tą częścią społeczeństwa, której nie obejmuje kanon ośmiodziesiętnego dnia pracy. Nie ma wolnych sobót, choć ma dłuższy urlop.

A co z pracą? Czy młodzież ma pracować fizycznie, czy nie?

Dla mnie sprawa jest nadzwyczaj jasna. Młodzież nie powinna pracować fizycznie tylko dlatego, że dorośli (ściślej — niektórzy dorośli!) ukuli teorię jakby była ona oderwana od życia. Nie powinna tylko dlatego, że ktoś z kimś dostrzegł to oderwanie od życia i ją następnie lansować potrzebę jakiejś reedukacji. Taka praca fizyczna nikogo nie reedukuje. Nie przyniesie żadnych wychowawczych efektów. Istnieje natomiast potrzeba pracy fizycznej, ale z założeniem, że daje ona społeczeństwu korzyść, że uzbogaca kraj. W tej dziedzinie mamy przecież piękne tradycje. m. in. „Służba Polsce”, harcerskie akcje „Frombork”, „Bieszczady” i inauguracja „Programu Wisła”. Młodzież nie stroniła i nie stroni od pracy fizycznej, przynajmniej ja tego nie dostrzegam. Domaga się natomiast pracy dobrze zorganizowanej, kończącej się widocznym efektem.

STEFAN KURECKI



POLKOWICE

POLKOWICE — miasto na miedzi. W 1946 roku, po ogromnych zniszczeniach wojennych, Polkowice utraciły nadane przed 700 laty prawa miejskie. Otrzymały je znów 1 stycznia 1967 roku na mocy rozporządzenia prezesa Rady Ministrów z 11 listopada 1966 roku. Liczyły wtedy ok. 3 tysiące mieszkańców. Dziś jest ich 20,6 tys., w tym 7.522 mężczyzn i 5.529 kobiet, dzieci i młodzieży do lat osiemnastu jest 7.549. W hotelach robotniczych mieszka 2500 osób. Zameldowani na pobyt czasowy, muszą przedłużać swój meldunek co dwa lata... Ale w tym samym stopniu, co polkowiczanie zameldowani na stałe, tworzą dorobek miasta.

Mieszkańcy Polkowic pracują w kopalni „Rudna”, „Polkowice” i Zakładach Maszyn Naprawczych. Są też przy budowie szybów ezwarłego olbrzyma LGOM-u — kopalni „Sieroszowice”

Miasto ma: trzy szkoły podstawowe, jedno liceum ogólnokształcące, kino „Skarbnik” (w rozbudowie), amfiteatr, dwa ośrodki kultury i koordynujące ich prace Robotnicze Centrum Kultury, dwie orkiestry dęte (przy kopalniach), klub plastyków „Profil” i grupę rzeźbiarzy „Akma”, dobrze śpiewające dziewczęta w zespole „Światliki”.

W herbie Polkowic umieszczono przed wiekami, między dwoma wieżami, rycerski szyszak. Współczesność zastąpiła go górniczą czapką z trójkolorowym pióropuszem. „Kronika miasta” tak tłumaczy tę zmianę: „Górnictwo miedzi przywróciło tętno życia tej ziemi...”

Zebrał i opracował:
GRZEGORZ CHMIELOWSKI

Rozmowa z Józefem Adamowiczem — I sekretarzem KM PZPR.

„Konkrety”: — Ostatnie lata przyniosły Polkowicom szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. Ale podobno ostatnie wieści z placów budów nie są najpomyślniejsze?

Józef Adamowicz: — Zakończyliśmy II etap budowy osiedla Krupińskiego. Przystąpiliśmy do trzeciego. Będzie to, na razie, finał budownictwa wysokościowego w Polkowicach. Niestety, w tym roku nastąpiło zahamowanie. Planowaliśmy wybudować 22 tys. m kw. mieszkań — wybudujemy ponad 7 tys. metrów. Główny wykonawca — Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane — przeniósł się do Głogowa. U nas pracuje teraz Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rudy. Ale plan pięciolatki w budownictwie mieszkaniowym będzie wykonany! Władze województwa obiecały nam, że w przyszłym roku budowlani z GPB wrócą do nas ze wzmocnionymi siłami, nadrobią zaległość roku bieżącego i oddadzą ok. 34 tys. m kw.

— Polkowiczanie pracują w ogromnych, bogatych zakładach. Zarabiają grubo ponad średnią krajową. Czy nie interesuje ich budowa własnych domków?

— Oczywiście, budownictwo jednorodzinne to w najbliższych latach podstawowy sposób na przyrost mieszkań w Polkowicach. Będą one wznoszone przy dużej pomocy kopalń i Zakładów Naprawczych Maszyn. Przygotowaliśmy trzy place budowy. Osiedle Dąbrowskiego jest już uzbrojone. Wyznaczono tu 139 działek. Osiedle Polanka — 120 działek. Powstanie tu m.in. 48 domków z materiałów

STANOWIMY JEDEN ORGANIZM



Fot. Krzysztof Raczkowski

drewnopodobnych. 15 jest już w realizacji. Teren osiedla uzbrojono w 70 proc. Osiedle Centrum będzie liczyło 58 domków. W sierpniu zatwierdzono plan jego budowy.

— Polkowice to wciąż „wielki hotel”. W hotelach robotniczych mieszka tu 2.500 górników. Niektórzy już dość długo...

— Właśnie teraz budowlani oddają do użytku dwa jedenastokondygnacyjne „Domy Stażysty” przy ul. Legnickiej. Dwa następne będą gotowe jeszcze w tym roku. Robotnicy będą tu mogli zamieszkać razem z rodzinami i w miarę wygodnie oczekiwać na mieszkania spółdzielcze.

— Ale miasto to nie tylko mieszkania!

— Dobrze się rozwija sieć han-

dlowa. Ostatnim polkowickim nabytkiem jest zespół pawilonów ABC na osiedlu Krupińskiego. Są tu wszystkie potrzebne sklepy, zakłady usługowe, bar, a także ośrodek kultury.

— A co trzeba wybudować już w najbliższym czasie?

— Wraz z budową nowych osiedli mieszkaniowych będą powstawały kolejne placówki handlowe. Planujemy też budowę szkoły podstawowej, szkoły górniczej, przedszkola i żłobków.

— Wiem, że wiele z tego, co dziś zdoła Polkowice, zrobili sami mieszkańcy w czynie społecznym...

— Tylko w tym roku wykonamy czyny społeczne i produkcyjne wartości 80 mln zł. Zrobiliśmy już plac zabaw przy ul. Kolejowej,

Rozmowa z Ryszardem Serednickim — naczelnikiem miasta.

Od momentu, gdy Polkowice znów wpisano w poczet miast polskich, ich ludność wzrosła prawie siedem razy. Z pewnością stworzyło to nowe, nieznane dotąd problemy. Jeden z nich zauważyłem, gdy tylko wysiadłem z autobusu...

Ryszard Serednicki: — Nie mamy dworca PKS. Zaczęliśmy jego budowę. Wiele zrobiono społecznie. Niestety, zielonogórscy inwestorzy wstrzymali prace...

— O ile wiem, to samo spotkało popularny już „polkowicki pomnik”? — Budowę sali widowiskowo-sportowej rozpoczęto w roku 1972. Dwa lata później, po wybudowaniu głównych konstrukcji, wykonawcy odeszli na budowy przemysłowe i „mieszkalniowe”.

— Ale pośrodku do komunikacji. Jesteście w stu procentach uzależnieni od autobusów. W sytuacji braku części zamiennych, open, akumulatorów nie jest to chyba rozwiązanie najszybsze?

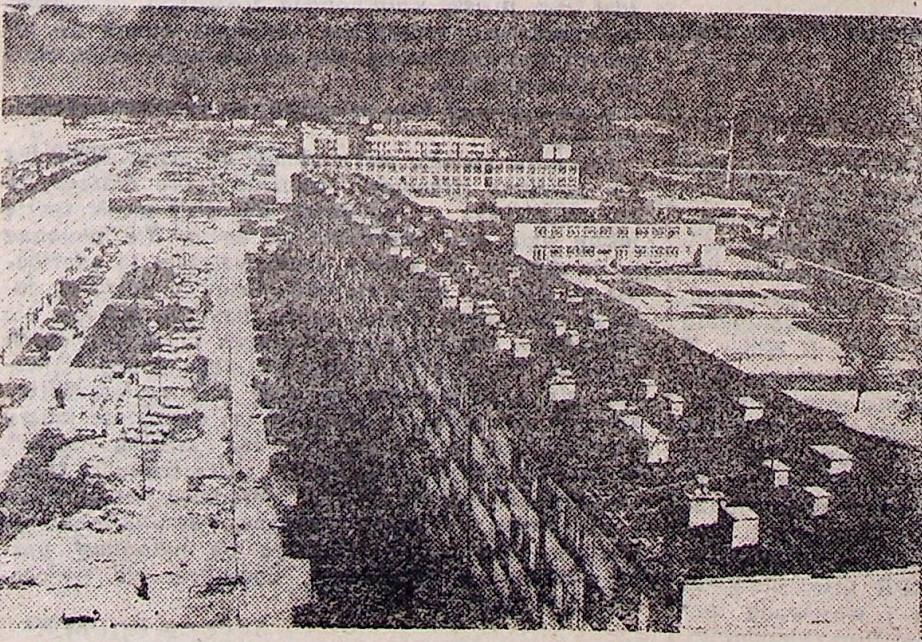
— Autobusy PKS, które przejeżdżają przez Polkowice udają się do Głogowa lub Legnicy, są z reguły zapełnione. Szczególnie trudno jest się wydostać stąd w okresach świątecznych. Np. do Wrocławia. Komunikacja WPK jest bardzo zawodna. Kontynuowaliśmy

PRZED WSZYSTKIM KOMUNIKACJA



jej funkcjonowanie. Autobusy „A” jeżdżą w miarę punktualnie, bardzo kiepsko jest natomiast z „czterdziestką piątką”. Brakuje też połączeń nocnych. WPK twierdzi, iż kursy te by-

łyby nierentowne. W ten sposób wyjazd np. do legnickiego teatru są po prostu niemożliwe, gdyż w drodze powrotnej można liczyć tylko na taxi... — Przecież jeszcze na początku lat



W oczach nastolatków

A jak wyglądają Polkowice w oczach nastolatków? Z czego są dumni młodzi mieszkańcy tego miasta? Czym pochwiliby się, gdyby, na przykład, odwiedziła ich rodzina z innych miast? Co chcieliby zmienić lub zbudować? Na te pytania odpowiedzieli uczniowie ostatnich klas Zbiorczej Szkoły Gminnej w Polkowicach.

— W zabytkowym młynie holenderskim można zrobić kawiarenkę, w której mieszkańcy miasta spędziliby mile czas. (Jacek, kl. VIIA).

— ...trzeba skończyć budowę hali sportowej, bo budują i nie mogą skończyć. (Adam, kl. VIIA).

— W starym młynie można urządzić muzeum górnictwa. (Adam Torchała, kl. VIIA).

— Zdaje się, że najatrakcyjniejszym miejscem Polkowic jest kino i dyskoteka. (Uczeń, kl. VIIA).

— W Polkowicach mieszkam 9 lat i dużo się tu zmieniło. Pokazałabym koleżance osiedle Skalniaków, amfiteatr i gotowe do wykończenia wieżowce. Poszłybyśmy na nowy stadion i do Biblioteki Miejskiej. Pokazałabym jej też

drewniane rzeźby stojące na trawnikach szkoły, żłobek, a także przychodnię i szpital górniczy. Polkowice wyglądałyby estetyczniej, gdyby przyśtanek PKS przenieść z Ryńka, przecież tyle jest miejsca... Trzeba też uruchomić zegar na naszym polkowickim Ratuszu. (Małgorzata, kl. VIIA).

— Żeby popływać — jeździmy daleko. Nasz basen jest bardzo mały. (Uczeń kl. VIIA).

— Pochwalilibym się naszymi kopalniami miedzi. Na ulicach potrzebna jest sygnalizacja świetlna. Brakuje żłobków i przedszkoli. (Mirosław Ziomek, kl. VIIA).

— Myślę, że nie nam nie brakuje. Tylko, żeby było więcej bloków mieszkalnych... (Małgorzata, kl. VIIA).

— Można się pochwalić nowym stadionem sportowym, nowoczesnymi i dobrze wyposażonymi ściekami, takimi, jak ściep przy ul. Miedzianej. Oczywiście, pokazałabym też swoją szkołę. (Witold, kl. VIII).

— W Polkowicach powinien być jakiś budynek lub miejsce, gdzie mogłaby się spotykać młodzież.

miasteczko ruchu drogowego przy ul. 11 Lutego, Zakłady Naprawcze Maszyn zakończyły budowę amfiteatru, „Rudna” oddała do użytku basen. Sporo prac porządkowych zaplanowaliśmy z okazji czynu partyjnego.

— Z takim zaangażowaniem w życie miasta, jakie wykazują mieszkańcy Polkowic, będzie chyba łatwiej pokonać przeszkody, które codziennie wyrastają na drodze rozwoju?

— Mamy bardzo prężną organizację partyjną. W tej chwili liczy ona 3.200 towarzyszy. Z tej liczby 2900 osób to członkowie zakładowych organizacji PZPR w ZG „Polkowice”, ZG „Rudna” i Zakładach Naprawczych Maszyn. 80 proc. naszych szeregow stanowią robotnicy. Od ostatniej Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, czyli w czasie dwóch lat przybyło naszej organizacji 1150 członków, w tym 1050 robotników, a 675 to ludzie młodzi, często rekomendowani przez organizację młodzieżową.

— W tak młodym mieście, jakim są Polkowice, partia ma do spełnienia również inne, szczególne funkcje?

— Brakuje tu miejskich tradycji, zwykłej społecznej więzi, bo przecież dzisiejsze Polkowice powstały w ciągu... 12 lat! PZPR pracuje nad zintegrowaniem społeczeństwa wokół spraw najważniejszych. M.in. walczy o wykonanie planów produkcyjnych. Bo przemysł miedziowy i miasto to jeden organizm żyjący z eksploatacji podziemnego bogactwa — miedzi. Im więcej ton urobku, tym więcej miedzi, czyli szybszy rozwój przemysłu i Polkowic!

— Dziękuję za rozmowę.

pięćdziesiątych Polkowice miały połączenia kolejowe?

— Tak. Gdyby przywrócić ruch pasażerski na 9-kilometrowej linii Polkowice — Rudna, to wiele kłopotów byłoby rozwiązanych. Dwutysięczna Rudna leży na uczęszczanym szlaku kolejowym. Ma nawet bezpośrednie połączenie z Warszawą. O nie wiem, Polkowice są jedynym, dwutysięcznym miastem w Polsce, które nie ma kolei!

— Jakże inne problemy czekają na rozwiązanie w najbliższej przyszłości?

— Powstała u nas filia Lublińskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego. Biura mieszczą się w jednym pokoju. Samochody-smięciarki parkują na ulicach i w podwórkach. Ludzie nie mają po pracy gdzie się przebrać i umyć. Brakuje sprzętu, zaplecza technicznego... Chcielibyśmy urządzić bazę w budynku przy ul. Dąbrowskiego. Niestety, Lubliński Kombinat Rolny nie chce się z niego wyprowadzić. A przecież sprawę działającej przedsiębiorstwa komunalnego w takim mieście, jak Polkowice, to konieczność! Są kłopoty z odpływem ścieków, a budowa kolektora, prowadzona przez Kombinat Budownictwa Komunalnego, idzie jak z kamienia. Wielkim problemem są usterki budowlane. Ludzie przynoszą mi ubrania i przedmioty pokryte pleśnią. Do domów z przeciekającymi ścianami wchodzi się jak do... lasu, pachnie grzybami... Problem ich mieszkańców jest moim problemem.

— Dziękuję za rozmowę.

(Beata, kl. VIIa).

— ... aby więcej takich miasteczek istniało, jak przy ul. Kolejowej. (Krzysztof Grzybezyk).

— Chciałabym, żeby w naszym mieście była jeszcze jedna, dobrze zaopatrzona księgarnia. („Krugielka”, lat 13 i pół).

— Mamy bardzo ładnie wybudowaną ulicę Lipową. (Sławomir Nowak, kl. VIIa).

— Trzeba zbudować dużą księgarnię. (Halina Matkowska, kl. VIIa).

— Słabe jest zaopatrzenie sklepów w czekolady, cukierki, czekoladowe itp. Po niektóre artykuły trzeba jeździć do Lubina lub Głogowa. (Zbigniew Pluskiński, kl. VIIa).

— Przydałaby się jeszcze jedna szkoła podstawowa. Chciałabym spytać, dlaczego nie ma żadnej szkoły zawodowej? (Michał Ziomek, kl. VIII).

— Trzeba zlikwidować ścieki w Rynku, które znajdują się za starą budynkami. (Wioletta, kl. VIIa).

— Zbiornik wodny, który został nazwany basenem, powinien być zagospodarowany. Przydałoby się ukończyć budowę... historii. (Dariusz Nowakowski, kl. VIIa).

— Trzeba wybudować dworzec PKS i PKP, a także szkołę średnią i hotel. (Czesław, kl. VIIa).

— Potrzebna jest szkoła wieczorowa dla starszych. (Anna, kl. VIIa).

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

— Trzeba zacząć od tego, że działaczem kulturalnym nikt się nie rodzi... Tak zwane wrodzone zdolności mogą jedynie pomóc w realizacji zamierzeń... Ale kiedy następuje ten moment, od którego można o sobie powiedzieć — jestem działaczem, współtwórcą życia kulturalnego? Kierowanie choćby małym podwórkiem — wycinkiem kultury wiejskiej, miejskiej, klubowej wymaga wiedzy społecznej, znajomości gustów, zapotrzebowania, mentalności odbiorców... Kultura to nie zespół muzyczny ani nawet występ „Mazowsza” czy Rousso... To po pierwsze bardzo istotne narzędzie wychowania... Wyrabiać gusty, kształtować poprzez kulturę postawy można tylko poprzez uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych. Uczestnictwo aktywne. Nie na zasadzie widza...

— Czy ja jestem już działaczem? Czy współtworzę kulturę? Prawdziwymi twórcami są kompozytorzy, pisarze, poeci, dyrygenci... Działaczami zaś są ci, którzy te najlepsze wartości przysporzone przez twórców czynią zrozumiałymi i bliskimi jak najszerszemu ogółowi ludzi... Trudne to i wymagające nieustannej nauki. Fakt, że jestem kierownikiem zespołu muzycznego świadczy tylko o moim czynnym uczestnictwie w życiu kulturalnym. Fakt, że założyłem ten zespół i że grają w nim amatorzy mówi już coś o mnie jako o działaczu. Zresztą nie tylko o mnie, bo przecież inni ludzie stworzyli warunki, w których zespół istnieje. Kupiono instrumenty, zapewniono trochę miejsca w sali prób... Ktoś inny zorganizował przegląd zespołów amatorskich, festiwal. Te wszystkie działania wiążą się w całość, nad którą myślą członkowie plenum KC, instancji wojewódzkiej i miejskiej... Ja działać mam zgodnie z ogólnymi założeniami nakreślonymi przez specjalistów: socjologów, kulturoznawców, pedagogów, ideologów. Oczywiście nie jest moje działanie wynikiem starannego sterowania — odłóż — dotąd. Od działacza kultury wymaga się pomysłowości, inwencji, samodzielności...

Pierwszy zespół muzyczny założył LESZEK ŁUCZAK — kierownik Zespołu Estradowego Budowlanych w klubie „Żuraw” w Lubinie — prawie czterdzieści lat temu. Był wtedy uczniem Liceum Ogólnokształcącego w Twardogórze. Jego „Szafiry” wystąpiły dwukrotnie w telewizyjnym turnieju miast. Leszek grał na gitarze i perkusji. Zasmakował w muzyce. Postanowił w przyszłości uczyć muzycznego gustu, wychowywać przez muzykę. Skończył więc Studium Nauczycielskie i — mimo że będąc młodym — otrzymał pracę we Wrocławiu — wraz z trzema kolegami — członkami studenckiego zespołu „Simplex” — pojechał do Nowej Rudy...

— Uczucie w Liceum nie wystarczało mi. Poprzednie uczestnictwo w czynnym ruchu amatorskim zaszczepiło we mnie ten niepokój... Nie chodzi mi tu o wielkie słowa: „powołanie”. Po prostu po lekcjach trzeba było coś z czasem robić... Spędzać go sensownie. Przyjechał wtedy też do Nowej Rudy artysta z „Mazowsza” Jarosław Wojciechowski. Po kilku rozmowach postanowiliśmy stworzyć zespół pieśni i tańca. Trafiliśmy na grunt bardzo podatny. Nie było tu żadnych tradycji, a równocześnie załoga ko-

palni węgla mogła pochwalić się tylko orkiestrą dętą...

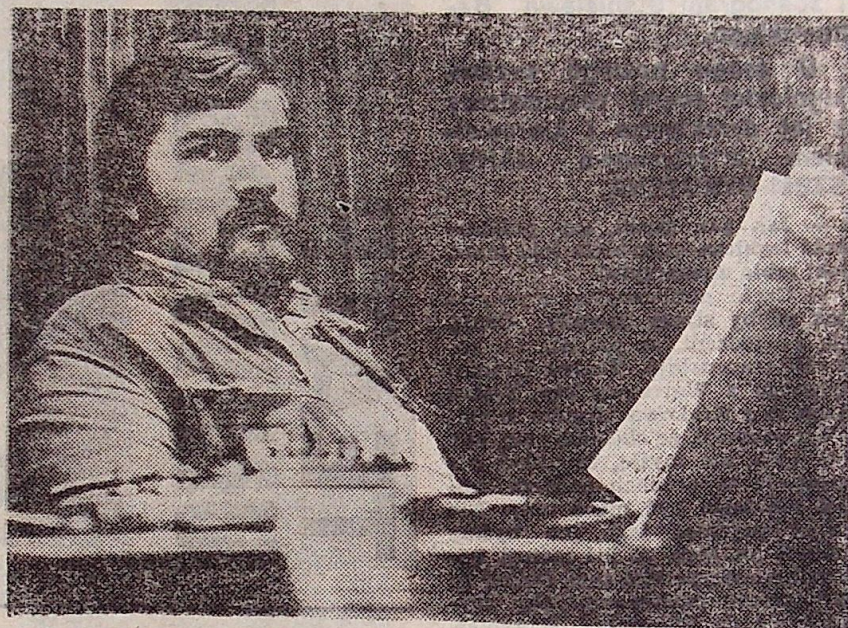
Pomogła instancja partyjna, kopalnia dała pieniądze, dom kultury lokum. Wojciechowski zajął się pieśnią i tańcem, a ja kapelą. Powstała „Nowa Ruda”. Występowaliśmy w Austrii, Tunezji, Czechosłowacji, Bulgarii, ZSRR, na Węgrzech... W zespole grali i tańczyli górnicy, uczniowie liceum, w którym uczyłem... W 1973 roku koncertowaliśmy w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Padło mi się powstające w ogromnym tempie miasto. Poza tym byłem już żonaty — żonę poznałem w zespole — a tu miałem szansę założyć nowy zespół i... odczytać mieszkanie.

— W DKZM powstał zespół pieśni i tańca. Marzyły mi się — i nie tylko mnie — sukcesy wojewódzkie, ogólnopolskie, a w końcu międzynarodowe...

Nauczyłem się wiele. Okrzepła w roli działacza kultury... Niektórzy partii mialem możliwość współdecydować o losach kultury tego nieukształtowanego pod względem gustów i nieujednoczonego pod względem zapotrzebowania, i co za tym idzie — niezintegrowanego społeczeństwa techników, inżynierów, górników, mechaników... Zdałem mi się, że teraz osiągnąłem ten wyższy, ale i trudniejszy stopień wjaśnienia w menagerowaniu kulturalnym. Mimo że nie pracuję już w DKZM, ogromnie cieszę się — dzięki trosce organizacji partyjnej i władz miejskich — Anna i Witold Olszewscy z Wrocławia...

— W klubie „Żuraw” udało się stworzyć zespół estradowy. Znalazł się bowiem mecenas... Znaleźli się ludzie, którzy godziwie

„ROBIENIE KULTURY”



Leszek Łuczak zasmakował w muzyce.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

dzynarodowe... „Nowa Ruda” takich sukcesów się dorobiła, wychowała wielu działaczy kulturalnych, oni dzisiaj prowadzą wiele zespołów w placówkach kulturalnych kraju... Dlaczego lubiński zespół nie zasłynął?

— W Nowej Rudzie mecenasem była kopalnia. Wiadomo, że to bogaty wujek... Kopalnia nie skąpiła pieniędzy, bo istnienie zespołu ułatwiała wiele z zakresu pracy ideowo-wychowawczej, konsolidowało załogę, kształtowało i kierunkowało zainteresowania. W Lubinie to nie wyszło. Każdy z zakładów szedł w tworzenie własnego podwórka kulturalnego. Do głosu doszły, moim zdaniem, partykularne interesy zakładowe. Każda kopalnia miała ambicję posiadania swojego zespołu. Kopalnia „Lubin” miała taki. O poziomie jego nie będę mówił... Nie muszę też mówić o tym, co byłoby, gdyby połączyć siły... Nie mieliśmy też szczęścia do kadry specjalistycznej. Kiedyś zespołem z domu kultury zajmował się wrocławski choreograf Marek Wancław. Odszedł. Nie potrafiliśmy go zatrzymać. A szkoda, bo Wancław prowadził teraz zespół przy Uniwersytecie Wrocławskim i ten zespół już objechał połowę świata...

— Odeszło też przed laty z DKZM wielu działaczy. Barbara Wilko, Jerzy Kuś — który doprowadził prowadzony przez siebie zespół „Świeliki” do najwyższego trofeum na ogólnopolskich eliminacjach... Czy czas mojej pracy w DKZM uważam za stracony? Nie!

chcą spędzić czas. Już byliśmy za granicą, braliśmy udział w ogólnopolskich przeglądach — nie bez sukcesów... Wróć na chwilę do sprawy mecenatów, do porównania nie dość bogatej Nowej Rudy i bardzo bogatego Lubina. Otóż moim zdaniem sprawę załatwia niezwykle mądra decyzja o utworzeniu robotniczych centrów kultury. Teraz podwórko kulturalne będzie wspólne. Zainteresowania nie będą rozbijane na tworzenie cherlawych form. Na pewno jest bardzo dużo do zrobienia... Tu chyba doszliśmy do prostej definicji działacza kultury... Nigdy nie może on powiedzieć że swoje zrobił... zawsze jest wiele do zrobienia i tej roboty wystarczy na dwadzieścia godzin dziennie, a nie na osiem. Już przed trzema laty doszedłem do wniosku, że za mało umiem. Za mało, by zabierać przekonujący głos na partyjnych zebraniach, by współdecydować. Przede wszystkim dlatego zapisałem się na Uniwersytecie Wrocławski na Wydział Pedagogiki w zakresie Organizacji Pracy Kulturalno-Oświatowej... Zresztą studia to jeszcze nie wszystko... — Robić kulturę... im więcej nauki i doświadczenia, tym człowiek bardziej zdaje sobie sprawę z ogromu i złożoności tego „robienia kultury”. Może nawet tej na skalę prowincji...

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Legnicki Teatr Dramatyczny rozpoczyna swój trzeci sezon artystyczny. Inauguracja roku teatralnego nastąpiła we wrześniu. Właściwie — artystyczne otwarcie nowego sezonu odbędzie się w listopadzie, kiedy to przedstawiona będzie nowa premiera — „Klub kawalerów” Michała Bałuckiego w reżyserii Ireny Górskiej-Damięckiej, choreografii Barbary Bittnerówny i scenografii Stanisława Bąkowskiego.

U progu nowego sezonu legnickiej sceny rozmawiamy z jej dyrektorem i kierownikiem artystycznym JANUSZEM SYKUTERĄ.

— Jak pan myśli, czy publiczność legnicka otrzymała taki teatr, jaki sobie wymarzyła?

— Część publiczności przeżywa jak gdyby stresy zawodu. Czują się zawiedzeni, że nie ma tu komedii francuskiej, Teatru Dramatycznego z Warszawy czy Teatru Starego z Krakowa. Jestem w stanie zrozumieć, że chciałoby się, aby tak było, ale myślę, że układ odniesienia w ocenach naszego teatru powinien być nieco inny. Nie przez pryzmat tego, co byśmy chcieli, ale tego, co już mamy. Połecalbym wszystkim tym, którzy są sceptycznie nastawieni, aby wybrali się do Warszawy, Krakowa, czy do sąsiednich województw i obejrze tamtejsze teatry. Niech porównają i porównają...

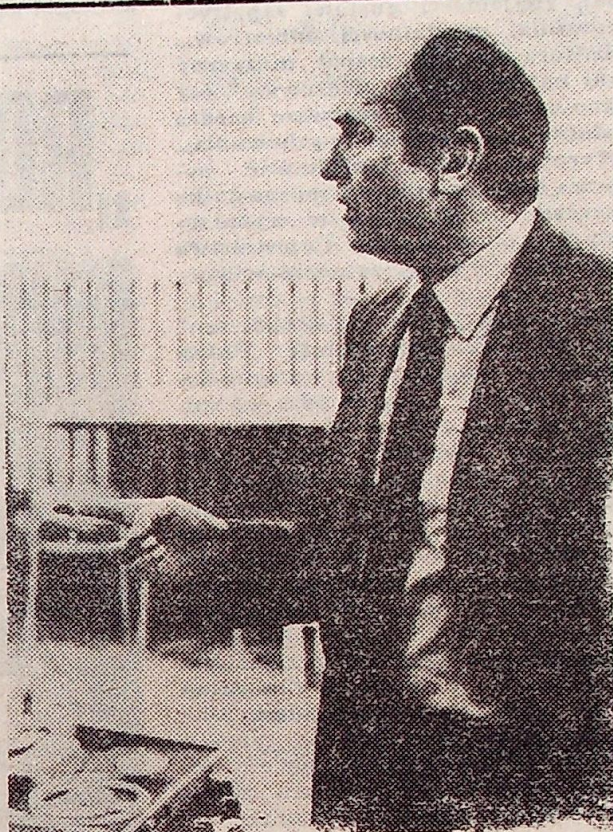
— Skoro sięgnął pan po przykłady dość znaczące w polskiej kulturze teatralnej, to czy nie wydaje się panu, że w legnickim teatrze gra się zbyt wiele spektakli, co przy małym zespole aktorskim może prowadzić do obniżenia poziomu artystycznego? Trudno znaleźć w Polsce drugą taką scenę, na której w ciągu jednego sezonu odbyłoby się tak wiele premier...

— Musimy dużo pracować. Nie mamy „zapasów” w spiżarni artystycznej, które można by wznawiać. Chłonność „rynku” jest wciąż mała. Z naszego rozeznania wynika, że jedna premiera wystarcza nam na dwa—trzy miesiące eksploatacji. Musimy więc widza ciągle przyciągać do teatru. Stąd taka różnorodność naszych propozycji. Myślę, że już w następnym sezonie będzie można dawać nową rzecz raz na cztery—pięć miesięcy. Proszę mi wierzyć, że my naprawdę chcemy odpocząć od tej harówki. Przecież te różne napięcia, sytuacje konfliktowe w zespole teatralnym wy-

nikają ze spiętrzenia pracy. Po prostu ludzie pracowali po 14—16 godzin na dobę; próba, spektakl, wyjazd, a w domu jeszcze przygotowanie nowej roli. Jeśli tak naprawdę posiadziemy widownię — będziemy mieli na pewno więcej czasu na wypracowywanie jakości. Chociaż chcę powiedzieć, że nie zdarzyło się u nas jeszcze, by wyszła u nas nie przygotowana premiera. Ja bym jej po prostu nie puścił. Teatr to sztuka, a w sztuce nie da się przyspieszyć procesów twórczych w sposób biurokratyczny, administracyjny, żeby nie wiem co.

— Przed inauguracją działalności legnickiego teatru obiecywał pan, że spektakle będą przygotowywane przez wybitnych reżyserów...

TEATR UNIWERSALNY



Fot. Krzysztof Raczkiwiak

— Słowa dotrzymałem i w dalszym ciągu ściągam do współpracy znanych twórców. Przecież takie nazwiska, jak Wyszyński, Wollen, Billzanka, Ukleja, Czaykowska to znane firmy. Przysięgam, że trochę na wyrost obiecywałem „Zabobon” w reżyserii samego profesora Ludwika Rene. Niestety, jak się okazało, zamiar ten kosztowałby nasz teatr milion dwieście tysięcy złotych. Więc jeszcze poczekamy, aż sztuka zjedzie z repertuaru w stolicy i wówczas przygotujemy premierę „Zabobonu” w Legnicy, w oparciu o kostiumy i dekoracje z Warszawy. Obiecał mi Maciej Prus — laureat tegorocznej nagrody im. Konrada Swinarskiego, że w 1982 r. będzie coś u nas reżyserował. Jestem także po rozmowach z dziekanem Wydziału Reżyserii warszawskiej PWST — mumentem Hübnerem i rektorem krakowskiej PWST Jerzym Krasowskim, którzy obiecali skierować do Legnicy ciekawych ich zdaniem, młodych reżyserów. Zobaczymy, jeśli będą to rzeczywiście obiecujący twórczo ludzie, nic nie stanie na przeszkodzie, aby ich tu zatrzymać.

— Słyszysz się głosy, że reżyseruje pan za dużo...

— A ja uważam, że za mało. Przecież przygotowanie trzech, z szesnastu dotąd zagranych, sztuk to doprawdy niedużo, zważywszy, że są teatry (także i te nowe), gdzie dyrektorzy reżyserują niemal każdą sztukę.

— Niepokojące wydaje się zjawisko stałej fluktuacji personelu aktorskiego legnickiej sceny. Jakże są tego powody?

— Nie znam teatru pozastolecznego, czy pozakrakowskiego, w którym nie byłoby ruchu kadrowego. Przyczyny są złożone. U nas główną jest z pewnością duża obciążenie zajęciami. Do tego trzeba dodać mentalność aktora, zwłaszcza młodego, który jak każdy twórca nie lubi zbyt długo miejsca zagrzewać. Tak, że odpływ kadr jest bolesną nie tylko naszą, ale całej teatralnej Polski.

— Szkoda jednak, że odeszli z Legnicy tak dobrzy aktorzy, jak: Ostro-
róg, Jankowska, Raczkiwiak i Szajna...

ny profil. Czy na podstawie dotychczasowych szesnastu sztuk da się ten profil określić?

— Profil zawiera się w zestawie repertuarowym. Proszę zwrócić uwagę, że są tam trzy grupy orientacyjne: dorośli, młodzież i dzieci. Idealem byłoby granie takich sztuk, które, dając młodzieży szkolnej pomoc w programie, zainteresowałyby jednocześnie dorosłego widza. Tak była pomyślana „Wassa Żeleznowa” i „Intryga i miłość”. I taką zasadą kieruję się ustalając repertuar na dany sezon. Na nasz profil składają się ponadto sztuki współczesne lub klasyczne, ale zawsze takie, które niosą w sobie ponadczasowe treści. Różnorodność naszych pozycji artystycznych upoważnia mnie do tego, że teatr nasz nazwać można uniwersalnym i taki właśnie jest jego profil.

— Czy legnicki teatr ma już swojego widza i jaki on jest?

— A jest! Myślę, że spełnił pokładane w nim z naszej strony nadzieje. Jesteśmy popularni w środowisku młodzieżowym. Wysnuwam taki wniosek po „Motylach”. Wygrywamy konkurencję z dyskotekami i telewizją. Przyciągamy młodzież do żywej sztuki. I ona czuje się u nas bardzo dobrze. W dyskusjach po spektaklach otrzymujemy od niej najoryginalniejsze recenzje zbudowane na świeżości i wrażliwości. Będziemy w dalszym ciągu przygotowywać specjalne premiery dla młodego widza. Interesuje mnie tylko teatr dla ludzi, a nie ten schlebający gustom krytyki teatralnej, która spycha polski teatr na ślepe tory.

— A jednak okazji do konfrontacji z polskim teatrem nie mamy w Legnicy zbyt wiele...

— To prawda. Niemniej jednak mieliśmy już u siebie Teatr Dramatyczny z Wałbrzycha i dyplomowy spektakl absolwentów krakowskiej PWST. Bieżący sezon pod względem wymiany będzie na pewno bogatszy. Są już ustalenia między czterema województwami dolnośląskimi dotyczące stałej wymiany teatralnej. W tych dniach gościliśmy ponownie Wałbrzych, a niedługo na legnickiej scenie pojawią się i inne teatry. Gorsza sprawa z teatrami stołecznymi i krakowskimi. Raz, że są one obciążone terminami licznych wyjazdów, także zagranicznych, a dwa, że są to jednak imprezy bardzo drogie. Nie znaczy to, że nie będziemy próbować i takiej wymiany.

— Teatr to nie tylko świątynia sztuki, to również instytucja z planami...

— W ubiegłym sezonie uzyskaliśmy 27 procent wpływów ponad plan sprzedaży biletów. Wynika z tego, że przekroczyliśmy nie tylko plan spektakli, ale i widzów. Jesteśmy w dalszym ciągu dotowani. Sporo nakładów poniesiemy w związku z pracami w naszych warsztatach, ale najwyższą już chyba pora, aby polepszyć w nich warunki. Przeprowadzamy tam obecnie generalną modernizację, a wszystko po to, by cały mechanizm artystycznej i gospodarczo-produkcyjnej działalności teatru funkcjonował jak najsprawniej i by widz czuł się u nas, jak na uczcie u Melpomeny.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

CZESŁAW PAŃCZUK

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wycieczkę w legnickie księgarnie „DOMU KSIĄŻKI”, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki można nabyć już od godziny 11.

Wybór nowości z literatury

pięknej dokonuje i do księgarni przy ul. Złotoryjskiej 33 zaprasza **WIESŁAW ROSA**.

▲ Roman Bratny — ROZSTRZELANE WESELE — KAW 79, wyd. 1, 25 zł. Współczesna Proza Polska. Powieść współczesna, której akcja toczy się w środowisku naukowców, artystów i ludzi zajmujących stanowiska kierownicze. Wiele z nich walczyło w czasie wojny z okupantem. Już wówczas przewidywali, że Polska powojenna — chociaż nie wszyscy wyobrażali ją sobie jako ludową — różnie się będzie od sanacyjnej. Dziś pracując dla Polski Ludowej starają się postępować zgodnie ze swymi przekonaniami moralnymi.

▲ Zorah Chalahan — ROK, ROK, ROK... — PIW 79, wyd. 1 30 zł. Klub Interesującej Książki. Behaterem powieści, znanego ormiańskiego pisarza średniego pokolenia, jest lekarz, który czterdzieści lat przepracował ofiarnie w małym ośrodku zdrowia w górskiej wiosce, mocno związany z jej mieszkańcami.

▲ Robert Graves — OPOWADANIA — KAW 79, wyd. 2, 40 zł. Wybór opowiadań znanego pisarza angielskiego, autora m. in. książki „Ja, Klaudiusz”, „Klaudiusz i Messalina”.

▲ Henryk Czarniecki — DALEKO OD SZOSY — Wyd. Łódzkie 79, wyd. 1, 24 zł. Powieść, której treść zaczerpnięta została ze scenariusza filmu telewizyjnego pod tym samym tytułem. Im-

pulsem do jego napisania stał się życiorys ucznia technikum samochodowego, chłopca ze wsi, który z uporem dąży do awansu życiowego i osiąga cel.

▲ Kapor Momo — ZAPISKI PEWNEJ ANNY — NK 79, wyd. 1, 28 zł. W formie swobodnych notatek, spisanych na podstawie paplaniny na wkrótce nowoczesnej osiemnastolatki, autor tworzy pełen humoru obraz egzystencji współczesnej młodzieży Jugosławii. Pozycja interesująca i wartościowa zwłaszcza dla młodzieży starszej, zabawnie ilustrowana przez samego autora.

▲ Tadeusz Czajka — TWOJ I MOJ ŚWIAT — Wyd. Lud. 79, wyd. 1, 24 zł. W powieści autor podejmuje problem trudności porozumienia we współżyciu małżeńskim.

JAK NAJMNIEJ POWODÓW DO... SUKCESÓW

„Konkrety”: — Czym się różni, Towarzyszu Komendancie, dzisiejsza milicja od tej sprzed 35 lat? Myślę tu rzecz jasna nie o mundurze, lecz o zakresie jej obowiązków, sposobie ich wykonywania, o kulturze pracy MO.

M. Ochocki: — Generalnie rzecz biorąc, charakter organów MO jest ciągle taki sam, bo niezmiennie są ich cele. Podobnie jak wtedy, przed 35 laty, podstawowym obowiązkiem Milicji Obywatelskiej jest utrzymywanie ładu i porządku publicznego, zapewnienie ludzkiej spójności i poczucia bezpieczeństwa...

„Konkrety”: — Ale diametralnie zmieniły się warunki...

M. Ochocki: — Tak, oczywiście, kiedyś była to przede wszystkim walka z reakcyjnym podziemiem, z wrogami władzy ludowej, walka trudna i niebezpieczna. Dzisiaj również absorbuje nas walka z przeciwnikiem, lecz ma ona zupełnie inny charakter, powiedziałbym — cichy i mniej widoczny. Obecnie walczymy głównie z przestępczością pospolitą i z chuligaństwem. To pierwsza różnica. Szybko dokonujące się zmiany społeczne w kraju stawiały przed organami MO coraz wyższe wymagania, którym sprostać mogły tylko wiedza i dobre wykształcenie. Druga istotna różnica polega więc na poziomie wykształcenia kadry milicyjnej. Jest ona dzisiaj nieporównywalnie lepiej przygotowana w sensie posiadanej wiedzy i kwalifikacji, co powoduje, że obywatel darzy funkcjonariusza MO coraz większym szacunkiem i zaufaniem. Prawie 60 proc. oficerów MO w województwie legnickim ma dyplomy wyższych uczelni, a średnie wykształcenie uzupełniają tylko nieliczni milicjanci...

„Konkrety”: — Można więc powiedzieć, że dawno minęły te czasy, kiedy wystarczała sama chęć służenia władzy ludowej...

M. Ochocki: — Na stanowisko oficerskie może być dziś przyjęty jedynie absolwent wyższej uczelni, a kandydat na podoficera musi się legitymować wykształceniem średnim, inaczej nie ma żadnych szans. Mamy zresztą własne kuźnie kadr, a nasze szkoły oficerskie mają status wyższych uczelni. Trafiają do milicji na ogół ludzie, którzy wybrali ten zawód świadomie, gotowi do poświęceń, nie licząc na łatwy chleb. I tacy muszą być funkcjonariusze milicji, bowiem służba w jej szeregach wymaga tw. twardego charakteru, a jednocześnie mądrości, która warunkuje rozsądne działanie.

„Konkrety”: — Nie wymieniliśmy chyba jeszcze wszystkich różnic, bo na przykład ruch drogowy...

M. Ochocki: — No właśnie, to dzisiaj olbrzymia dziedzina naszego codziennego działania. Olbrzymia i niezmiennie ważna, gdyż Polska jest już krajem dość silnie zmotoryzowanym, a przecież z każdym rokiem pojazdów przybywa, i to w coraz większych ilościach. Utrzymanie porządku i bezpieczeństwa na drogach to jedno z naszych najbardziej odpowiedzialnych zadań. Rozwój motoryzacji pociąga za sobą wzrost zagrożenia, musimy zatem coraz skuteczniej przeciwdziałać wypadkom. Ilość ich niestety rośnie nieproporcjonalnie do ilości pojazdów. W naszym województwie zarejestro-

wanych jest już 74 tys. pojazdów, nie licząc tysięcy samochodów, które przejeżdżają przez nasz rejon tranzytem. W tym roku na drogach województwa legnickiego poniosło śmierć 40 osób, prawie 500 odniosło rany...

„Konkrety”: — Gdyby nie te trafipaxy, radary, patroli drogowe, byłoby tych wypadków zapewne znacznie więcej?

M. Ochocki: — Nie ulega wątpliwości, że profilaktyczna działalność milicji drogowej zaoszczędziła nam wiele zbędnych ofiar, że

ci każda rodzina będzie miała samochód, a więc praktycznie każdy obywatel będzie mógł prowadzić pojazd. Toteż niezwykle ważne jest to, abyśmy jak najlepiej zakodowali w świadomości każdego dziecka surową dyscyplinę drogową, te rygory, jakim muszą się poddać wszyscy użytkownicy dróg. Im więcej włożymy dzisiaj pracy w wychowanie dzieci w duchu poszanowania przepisów drogowych, kultury drogowej, tym mniej będziemy mieli wypadków w przyszłości.

cią pospolitą, to pamiętamy, że duży w tym udział ma społeczeństwo. Bez jego pomocy nie podolalibyśmy ogromowi zadań, jakie stawia przed nami partia. Jestem przekonany, iż w społecznym działaniu na rzecz bezpieczeństwa publicznego i ochrony porządku nie zabraknie nikogo spośród Waszych Czytelników.

„Konkrety”: — I my jesteśmy o tym przekonani. Tym bardziej że zaczęły działać komisje indywidualnej profilaktyki społecznej...

M. Ochocki: — Była to inicjatywa Sekretariatu OK FJN i od razu powiem, że bardzo pożyteczna. Takie komisje powstały u nas rok temu. Skierowaliśmy do nich około 600 funkcjonariuszy MO i ORMO, oczywiście jako społeczników oraz milicjantów-emerytów. Niedawno właśnie wspólnie z Wojewódzkim Komitetem FJN oceniliśmy działalność KIPS i muszę powiedzieć, że są one bardzo żywotne. Np. jedna z sekcji KIPS w Jaworze z powodzeniem zajmuje się młodzieżą społecznie nieprzystosowaną, podobnie zresztą jak w Złotoryi, Głogowie i Lubinie. Dobrze działają sekcje do spraw zwalczania pasożytnictwa w Lubinie, Głogowie, Legnicy i Chocianowie. W Jaworze, Chojnowie i Chocianowie pewne sukcesy odnoszą już sekcje do spraw zwalczania alkoholizmu. O skuteczności pracy KIPS za wcześniej jeszcze mówić, ale faktem jest, że pod ich nadzorem znajduje się już w naszym województwie ponad 1500 osób. Członkowie komisji rozmawiają ze swoimi podopiecznymi, radzą, perswadują, słowem starają się ich przekonać do właściwego postępowania, a jeżeli to nie pomaga, to występują z wnioskiem o skierowanie nieletniego do zakładu wychowawczego, osoby nadużywające alkoholu — na leczenie, zaś „niebieskie ptaszki” — do pracy. Sądzę, że powinniśmy rozwijać tę ciekawą formę ruchu społecznego nie tylko w aglomeracjach miejskich, lecz także w gminach.

„Konkrety”: — Za dwa dni jubileusz 35-lecia Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Jakże mielibyście w związku z tą doniosłą rocznicą życzenia?

M. Ochocki: — Życzylibyśmy sobie przede wszystkim jak najmniej powodów do sukcesów. To znaczy, chcielibyśmy jak najrzadziej interweniować, karać, zabierać do izby wytrzeźwień itd. Wszystkie swoje siły i środki wolelibyśmy kierować na działalność zapobiegawczą. Oczywiście, nie ludzimy się, że całkowicie wyeliminujemy z życia zjawiska negatywne, że wszystkie jednostki społeczne staną się nagle aniołami, ale przy pomocy szerokiego frontu społecznego możemy znacznie zmniejszyć rozmiary przestępstw i wykroczeń przeciw porządkowi publicznemu. Dlatego chciałbym na zakończenie złożyć serdeczne podziękowania wszystkim naszym sojusznikom, całej rzeszy bezimiennych pomocników za codzienne wspieranie naszych działań.

„Konkrety”: — Dziękujemy za wywiad.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Z pułkownikiem MARKIEM OCHOCKIM — komendantem wojewódzkim MO rozmawia WŁODZIMIERZ KISIL.

gdyby nas nie było na drogach, to państwo ponosiłoby jeszcze większe straty ludzkie i materialne. Ale skoro o tych sprawach mówimy, to chciałbym — korzystając z obecności na Waszych łamach — powiedzieć, że niewiele zdziałamy, jeżeli naprzeciw naszemu wysiłkom nie będzie codziennie wychodził rozsądek kierowców i pieszych, jeżeli jedni i drudzy będą lekceważyli podstawowe zasady ruchu drogowego. Jest tu nieodwrotny szeroki, jednolity front przeciwdziałania tej groźnej w skutkach społecznych przestępczości drogowej. To jest sprawa nie tylko milicji i organizacji ORMO-wskiej, która bardzo nam pomaga w utrzymaniu porządku na drogach i ulicach. To sprawa całego społeczeństwa, które musi zdać sobie sprawę z rosnącego zagrożenia, o którym przed chwilą mówiłem. W niedalekiej już przyszłości

„Konkrety”: — Z tego, co Towarzysz Komendant powiedział, mógłby ktoś wyciągnąć wniosek, że mi leżałoby się osamotniona w swojej robocie...

M. Ochocki: — Nic podobnego. Wręcz odwrotnie, mamy bardzo dużo sojuszników, a liczba ich stale rośnie. Mam tu na myśli nie tylko wojewódzką organizację partyjną, której pomoc i troskę trudno przecenić, nie tylko tego wypróbowanego od 33 lat pomocnika, jakim jest ORMO, lecz także organizacje społeczne, związkowe i młodzieżowe, całą armię nauczycieli, liczne instytucje i placówki, których nie sposób tu wymienić. O tym, że nie działamy w osamotnieniu, świadczą coraz liczniejsze doniesienia o schwytaniu przez obywatela złodzieja lub oddaniu w ręce milicji groźnego przestępcy. Jeżeli mówimy o rosnącej skuteczności naszej walki z przestępczo-

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak
Tekst: Zbigniew Krupa

W SPOŁECZNEJ SŁ



SŁUŻBIE

Starszy sierżant ZDZISŁAW NOWAK pracuje jako dzielnicowy 7 lat. Przełożeni mówią, że może stanowić przykład dobrego dzielnicowego.

— Dzielnicowy, podobnie jak każdy funkcjonariusz, ma dbać o utrzymanie ładu i porządku publicznego. Jednakże jest to zawód specyficzny, wymagający od nas wszechstronności, ponieważ mamy nie tylko reagować na naruszenie przepisów, ale i umieć prowadzić dochodzenie czy właściwie oddziaływać na stosunki międzyludzkie. Jednym słowem dzielnicowy musi umieć wszystko, a także być znany i znać wszystkich. Dlatego w naszej pracy najważniejsza jest więź ze społeczeństwem, bo tylko dzięki współpracy możemy wyeliminować ujemne zjawiska. Staram się tak postępować, by nie mówiono: „pan władza idzie”, ale żeby traktowano mnie normalnie. Nie unikam, a wręcz przeciwnie — staram się znaleźć wspólne tematy i problemy z ludźmi. To łączy i sprzyja wzajemnemu zaufaniu. Może więc dlatego nie mam specjalnych kłopotów z utrzymaniem porządku w mojej dzielnicy...

miarowym. — Jest dobrym fachowcem — mówią o nim przełożeni.

— Karanie jest dla nas ostatecznością. Naszym głównym zadaniem jest podejmowanie działań zmierzających do zmniejszenia ilości wypadków. Do tego celu wiodą nie tylko prelekcje na przykład wśród najmłodszych czy w bazach transportowych — poświęcone bezpieczeństwu poruszaniu się na jezdni. Uczestniczymy także w projektowaniu rozwiązań komunikacyjnych w miastach i na drogach. Postulujemy budowę skrzyżowań bezkolizyjnych, odgradzanie chodników od jezdni, zgłaszamy, w których miejscach stawiać odpowiednie znaki drogowe itp.

Nasz pracownik wystawia wizytówkę nie tylko WRD, ale i innym służbom. Dlatego szczególną uwagę zwracamy na stosunek do użytkowników dróg. Akcentujemy grzeczność. Mandatem karze się dopiero, gdy wykroczenie jest ewidentne.

Kapitan TADEUSZ KRUCZYŃSKI pracuje w Milicji Obywatelskiej 14 lat. Zaczynał jako szeregowiec w KW MO w Wałbrzychu. Od kwietnia tego roku jest komendantem miejskim w Lubinie.

— Dążymy do tego, aby w Lubinie żyło się coraz spokojniej. Zanotowaliśmy już znaczne sukcesy w wykrywalności przestępstw. Dzięki większej wykrywalności spadła też ich ilość. W tym celu rozwijamy szeroko pojętą działalność profilaktyczną. Do współpracy angażujemy nie tylko naszych dotychczasowych sojuszników, ormowców czy członków różnego rodzaju komitetów, ale i społeczeństwo. Tworzymy osiedlowe komitety profilaktyki indywidualnej. Zajmować się one będą trudną młodzieżą.

Jako komendant odpowiadam nie tylko za stan porządku i bezpieczeństwa w mieście, ale i za pracę funkcjonariuszy. W większości są to ludzie z krótkim stażem pracy w milicji. Nie chcę, by ich rola ograniczała się tylko do egzekwowania kar. Chcę ich uczulić na wszystkie krzywdy i nieprawidłowości. Słowem, milicjant, choć nie należy to do jego obowiązków, obok niczego nie może przejść obojętnie.

St. kapral JERZY BOROWSKI jest jednym z młodszych stażem i wiekiem funkcjonariuszy. Po odbyciu służby wojskowej, wstąpił w 1976 r. do legnickiego ZOMO.

— Dla nas najważniejszy jest kontakt ze społeczeństwem, ponieważ z mieszkańcami spotykamy się najczęściej. Niesiemy im pomoc i oczekujemy tego samego, bo ujęcie przestępcy bardzo często wymaga działań wspólnych.

Choć naszym obowiązkiem jest pilnowanie porządku i bezpieczeństwa, to nie ograniczamy się wyłącznie do zakresów obowiązków. Niejednokrotnie udzielamy informacji i pomagamy w sytuacjach nie związanych bezpośrednio z naszą pracą, albowiem cieszymy się, gdy mieszkańcy zwracają się do nas ze swoimi problemami. Choćby najdrobniejszymi.

Ppor. STANISŁAW CEMBALA jest starszym inspektorem w Wydziale Ruchu Drogowego KW MO w Legnicy. Do jego zadań należy nadzór nad sprzętem kontrolno-po-

St. sierżant RYSZARD AUGUSTYNIAK już ósmy rok pracuje na posterunku MO w Żukowicach...

— Tylko pozornie praca na wsi jest łatwiejsza od służby w mieście. Owszem, to prawda, że jest tu o wiele spokojniej, ze względu na mniejszą liczbę mieszkańców, ale problemy są i to często niemałe. Najwięcej kłopotów mamy z nielegalnym handlem alkoholem. Muszę podkreślić, że bez pomocy społeczeństwa nie możemy wiele zdziałać w tej dziedzinie przestępczości. Na nic przecież zdadzą się kary, jeżeli ludzie będą kupować alkohol...

Sierżant sztabowy SYLWESTER SKORUPKA jest komendantem posterunku w Kotli. Zanim trafił do MO, przez wiele lat pracował w organizacji młodzieżowej. Był przewodniczącym ZP ZMS w Głogowie.

— Doświadczenia wyniesione z pracy w organizacji ZMS-owskiej bardzo mi się przydają i teraz, zwłaszcza przy kontaktach z młodzieżą. Aby nie dopuścić do zejścia przez nieletniego na drogę przestępstwa, trzeba wyrobić sobie autorytet i być też pedagogiem. Nie można niczego robić na siłę i denerwować się, bo wówczas oczekiwany efekt ucieka. Czasem w uzasadnionych przypadkach należy rozmawiać ostro, po męsku. Ale równie ważne jest pokazanie młodemu człowiekowi, że chce się mu pomóc, podać rękę.

Ppłk. HENRYK DĄBROWSKI — naczelnik wydziału Służby Bezpieczeństwa przy KW MO w Legnicy — od 27 lat pracuje w organach MO. Od 4 lat jest jednym z sekretarzy Komitetu Zakładowego KW MO.

— Zadaniem organizacji partyjnej jest takie przygotowanie funkcjonariuszy, aby godnie reprezentowali swój mundur. Żeby nie zapominali, że służą społeczeństwu i dlatego dążymy, by żyli tym, co się dzieje w społeczeństwie. Nie możemy być wyalienowani, bo wówczas traci się kontakt i nie ma mowy o żadnej współpracy. A przecież właśnie taka współpraca jest niezmiernie ważna ze względu na efekty, jakie przynosi.

NA ZDJĘCIACH: 1 — Ppor. STANISŁAW CEMBALA, 2 — Ppłk. HENRYK DĄBROWSKI, 3 — St. Sierż. RYSZARD AUGUSTYNIAK, 4 — St. Sierż. ZDZISŁAW NOWAK, 5 — Kpt. TADEUSZ KRUCZYŃSKI, 6 — St. Kapr. JERZY BOROWSKI, 7 — Sierż. Sztab. SYLWESTER SKORUPKA.

K

IEDY ponad 60 lat temu odziedziczyliśmy Polskę po zaborcach, ponad jedna trzecia jej obywateli była analfabetami. Według spisu powszechnego z 1921 r. nie umiało pisać ani czytać 34,6 proc. (!) społeczeństwa. Już jednak pierwszy powojenny spis ludności w 1950 r. wykazał tylko 5,5 proc. analfabetów. To był wspaniały efekt ogólnokrajowej akcji zwalczania analfabetyzmu — jednej z pierwszych wielkich akcji Polski Ludowej.

Jeszcze w 1968 r. mieliśmy w Polsce około miliona analfabetów,

Faktem jest również, iż biura ewidencji ludności powinny dostarczać wykazy sześciolletnich dzieci. W miastach na ogół udaje się ten obowiązek wyegzekwować. Gorzej bywa natomiast na wsi, gdyż urzędy gminne nie bardzo kwapią się do wypełniania tej powinności. Zdarza się więc, że dzieci — żeby użyć języka urzędów — „z ruchu ludności” — nie są ujęte na odpowiednim wykazie.

SITUACJA DRUGA

Z rodzin rozbitych, alkoholików lub wręcz ze środowisk przestępczych pochodzą dzieci, które zwy-

pracę z uczniami. Nauczyciele starają się pomóc tej młodzieży i tak już przeważnie doświadczonych przez los. W szkole podstawowej dla dorosłych pracują też instruktorzy, którzy opiekują się młodocianymi poza szkołą. Przeprowadzają wywiady środowiskowe, odwołują swoich podopiecznych w domach. Jest to szczególnie istotne w wypadkach częstych absencji. Nieobecność uczniów to poważny problem w tego typu szkole.

Od kilku lat czyni się wiele, by ograniczyć przyjmowanie dzieci w wieku szkolnym do szkół podstawowych dla dorosłych. W szkołach dziennych pracują przeciw peda-

wyjątków należy legnicka Huta Miedzi, która kieruje nowo przyjętych pracowników (jeśli nie mają świadectwa) od razu do szkoły podstawowej dla pracujących. Także w legnickiej dyrekcji PKS, w tej sytuacji, z każdym członkiem załogi prowadzi się indywidualne rozmowy.

Optymistyczne, że do nauki zwykle nie trzeba nikogo specjalnie namawiać. Często motorem są wyższe zarobki, czasem ambicja. Niekiedy uczyć się po to, by kadrowy przestał się wreszcie czeplić; by mąż nie wyśmiewał, że głupia i do niczego się nie nadaje. Każdy powód dobry, byle by pomógł dojść do celu.

Akcja, która zakończy się do 1980 r., prawdopodobnie nie rozwiąże problemu do końca. Jednak już teraz można powiedzieć, że brak wykształcenia podstawowego przestał być zjawiskiem społecznym. W roku 1975 były w województwie legnickim 6162 osoby bez świadectwa szkoły podstawowej. Spójrzmy na statystykę:

rok	1975/76	1976/77	1977/78	1978/79
ilość osób objętych kształceniem:	1566	1527	1150	1010

Liczby te świadczą, że akcja na naszym terenie zakończy się niemal zupełnym powodzeniem. Wojewódzki plan zrealizowany będzie w 89 proc. Świadectwa szkoły podstawowej uzyskała w sumie 5516 osób.

Akcją uzupełniania wykształcenia objęto również indywidualnych rolników. Oprócz kursu ogólnokształcącego mogą oni uzupełnić kwalifikacje w dziesięciu rolniczych zawodach.

Niektórzy uczniowie — robotnicy z zakładów pracy — sprawiają szczególną satysfakcję pedagogom legnickiej szkoły podstawowej dla dorosłych. Dwie pracownice fizyczne z Huty Miedzi rozpoczęły naukę w zeszłym roku. Chodzą na każdą lekcję i uczą się świetnie. Nauka i poszerzanie wiedzy sprawia im autentyczną przyjemność.

NA zakończenie apel do dyrektorów zakładów pracy, rad zakładowych, organizacji społecznych — do końca 1979 pozostało niewiele czasu, warto spróbować zachęcić do uzupełnienia wiedzy wszystkich tych, którzy jeszcze tego nie uczynili.

IWONA OPOCZYŃSKA

POWRÓT DO SZKOLNEJ ŁAWY

zaś sześć milionów osób nie posiadało podstawowego wykształcenia. Te ponure liczby należą już jednak do przeszłości. Dziś poza młodymi i bez znaczenia marginesem (przeważnie osób starszych), nie ma ludzi nie umiejących czytać i pisać! Znaczenie się też zmniejszyła ilość osób bez wykształcenia podstawowego.

W 1975 r., zgodnie z uchwałą Rady Ministrów, rozpoczęto kolejną akcję uzupełniania wykształcenia na poziomie szkoły podstawowej przez ludzi, którzy nie ukończyli 40 lat życia. Akcja ta trwać ma do 1980 r.

Jak przebiega ona w naszym województwie?

SITUACJA PIERWSZA

W szkołach podstawowych dla dorosłych są również młodociani. Choć za wynagrodzenie się od obowiązku szkolnego grozi kara grzywny, znalazł się widać sposób, by jej uniknąć; np. przyjeżdża Basia czy Józio na dłuższe odwiediny do cioci lub babci na wieś i zażywa rozkosznej, niczym nie zmąconej swobody. Szkoła o nich nie wie, a im za szkołą nie tęskno. Wprawdzie nauczyciele niektórych szkół chodzą od mieszkania do mieszkania i wyłapują takich beztróskich gości, ale nie zawsze można zastać w domu dorosłych, odpowiedzialnych za dzieci, nie każdy też wpuści do mieszkania,

kto się określał mianem trudnych. Uczniowie ci wielokrotnie powtarzają tę samą klasę. Tacy „przebiegli”, jeżeli skończyli już 15 lat, kierowani są czasem do szkoły podstawowej dla dorosłych.

Szkola podstawowa dla dorosłych to jednak nie najlepsze rozwiązanie dla dzieci trudnych. Tutaj trzeba i uczyć się, i jednocześnie pracować albo przyuczać się do zawodu. Obecnie szkoła w Legnicy przygotowuje: murarzy, tynkarzy i garmażerów dla chłodzi. W klasach jest tylko po dwudziestu uczniów. Pozwala to na otoczenie opieką każdego młodocianego. Program nauczania trochę ułatwiono (nie ma też przedmiotów artystycznych). Lekcje prowadzone są tak, by uczniowie nie musieli uczyć się poza szkołą. Przy konieczności pracy zawodowej — na naukę w domu nie ma wiele czasu. W szkole podstawowej dla dorosłych nie powtarza się semestrów, lecz trzeba zdawać poprawkę. Choć wśród stopni przeważają trójki, stopniowo jednak część uczniów zdobywa lepsze oceny.

Praca z tą młodzieżą nie jest łatwa. Lekcje odbywają się po południu, w budynku dziennej szkoły podstawowej. Oprócz dwóch stałych nauczycieli, pozostali są zatrudnieni na pół etatu. Wszyscy mają duże doświadczenie pedagogiczne. Trzeba mieć bowiem dużo wyrozumiałości i cierpliwości, by odpowiednio ułożyć sobie współ-

godzy, którzy między innymi mają pomóc, ułatwić dzieciom trudnym skończenie normalnej szkoły. Akcja ta daje dobre rezultaty. O ile w roku 1977/78 skierowano do szkoły w Legnicy 30 młodocianych, to w roku 1978/79 już tylko sześciu uczniów, a w bieżącym — czterech. Natomiast w szkołach podstawowych dla dorosłych kształci się już 1010 OHP.

SITUACJA TRZECIA

Dorośli w szkole podstawowej dla dorosłych, to pracownicy różnych przedsiębiorstw, którzy — często z przyczyn losowych — nie mogli ukończyć szkoły podstawowej. Właśnie dla nich organizowane są (przez wydziały oświaty) kursy ogólnokształcące. Tego typu uczniowie nie siedzą w szkolnych ławkach; jedynie przychodzą na konsultacje, eksternistycznie zdają egzaminy. Wiedza życiowa i doświadczenie sprawia, że często minimum teorii daje dobre rezultaty. Zarówno więc kursanci, jak i tego typu forma kształcenia sprawdzają się w praktyce. Pozostaje tylko jeden problem: uchwała Rady Ministrów zobowiązuje zakłady pracy do prowadzenia ewidencji osób nie legitymujących się wykształceniem podstawowym. Chodzi o to, żeby listy te trafiały do wydziałów oświaty. Niestety, nie wszyscy pracodawcy pamiętają o tym obowiązku. Do prawdziwych

sport·sport·sport·sport·sport·sport·sport·sport·sport·sport

DRUDZY W KRAJU

Nie tak dawno pisaliśmy o cennej inicjatywie legnickich działaczy sportowych — kolejarzy, którzy w szybkim tempie wybudowali bardzo potrzebny zawodnikom pawilon szermierczy. W tym też obiekcie przez dwa dni — 29 i 30 września — odbywały się szermiercze mistrzostwa Polski juniorów z klubów kolejowych. Na starcie stanęło 105 zawodniczek i zawodni-

ków z pięciu klubów, w tym również legnickiego Piasta. Gospodarze spisali się bardzo dobrze i w końcowej klasyfikacji zajęli drugie miejsce. Ustąpili jedynie najsilniejszej kolejowej sekcji w kraju — Kolejarzowi Wrocław.

Różnie spisywali się legnicy szermierze w poszczególnych broniach. W szabli JERZY SERKO zajął trzecie miejsce. W tej konk-

urencji MICHAŁ ŚWIĄTECKI uplasował się na piątej pozycji. We florecie mężczyźni najlepszym z Legnicy był ADAM KACPRZYCKI, który zajął jednak dopiero dziesiąte miejsce. Znacznie lepiej spisali się floreciści, gdyż VIOLETA MALARA zajęła trzecie miejsce.

Bardzo liczono na szpadzistów. Nie zrealizowali oni jednak w pełni założeń szkoleniowców. Dobrze zaprezentował się zdobywca tytułu wicemistrzowskiego BOGDAN

STASIAK (wyprzedził go tylko Mariusz Danecki z Wrocławia), a niespodziankę sprawił DARIUSZ KOSSAKOWSKI plasując się na 9 miejscu. Duży natomiast zawód sprawił obrońca tytułu mistrzowskiego Bogdan Maichrzik, który sklasyfikowany został dopiero na siódmej pozycji. Na planszy widać było, że daleko mu do dawnej formy. To samo można powiedzieć o zdobywcy dopiero 11 miejsca, Jacku Kujawskim.

(Sig)



W niedzielę, 30 września, mieszkańcy Legnickiego uczestniczyli w czynnej par-

tyjnym pracując przy budowie dróg, nowych placów zabaw itp. Swoją część do tych poczyniń dołożył też członkowie PTTK. Z inicjatywą Zarządu Wojewódzkiego PTTK i wojewódzkiego konserwatora przyrody 126-osobowa grupa (w tym zdecydowana większość z Legnicy) porządkowała szlaki turystyczne prowadzące do wąwozu myśliborskiego. Najliczniejsze — a także zorganizowane grupy — stanowiła młodzież Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy (39 osób pod kierownictwem Leona Homolki i legnickiej SP nr 12 (15 osób — kierownik Elżbieta Galas). Szczególnie

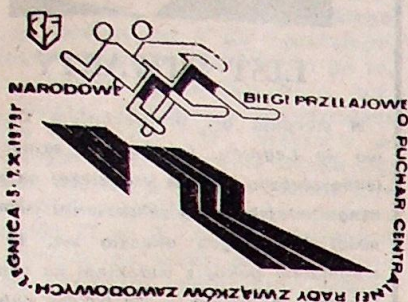
dużo pracy wykonano na czarnym szlaku zaczynającym od Bolkowa. Na górze Radogosz odsonięto więcej widoków. W lepszych punktach wypoczynkowych młodzież ukopywała stoliki, estetycznie krzewiła i stawiała zadaszanie. Zadanie to było możliwe dzięki dużej pomocy (materiały i transport) Nadleśnictwa Jawor, z ramienia którego pracant kierował Jan Tymczyszyn wspólnie z Teresą Misteńską — Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody.

Uczestnicy przedsięwzięcia realizowanego pod patronatem Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Woje-

wódzkiego zapowiedzieli, że w najbliższym czasie przystąpią się do porządkowania innych szlaków turystycznych i rezerwatów przyrody.

W najbliższą niedzielę, 7 października, zapraszamy do zwiedzania zabytków Legnickiego Pola. Zbiórka wszystkich chętnych o godz. 10.30 na przystanku WPK linii „16”, przy ul. Zielonej w Legnicy. Turystów poprowadzi przewodnik Leonard Wójcicki.

(Z2)



O D niepamiętnych czasów biegi krótkie i długie, na różnych dystansach, cieszą się dużym powodzeniem. W Polsce pierwsze próby organizowania masowych biegów przelajowych podjęto już w 1910 r., a w latach międzywojennych zanotowaliśmy pierwsze sukcesy biegaczy. Dotyczy to przede wszystkim Janusza Kusocińskiego i Jerzego Noiego. Dopiero jednak po 1945 r. różne formy biegania zyskały sobie prawo obywatelstwa. Do ich olbrzymiej popularyzacji przyczyniły się, zorganizowane po raz pierwszy w 1946 r. narodowe biegi przelajowe. Z ich uczestników wyrosli tej klasy zawodnicy jak Zdzisław Krzyszkowiak, Jerzy Chromik i Kazimierz Zimny.

W tym roku już po raz osiemnasty przeprowadzone zostaną finały narodowych biegów przelajowych organizowane przez CRZZ, Radę Główną FSZMP i Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu, przy współudziale redakcji „Głosu Pracy”, Głównego Zarządu Szkolenia MON, RG LZS, ZG TKKF Rady Główniej Zrzeszenia Start, PZLA oraz Naczelnej Redakcji Sportu, Kultury Fizycznej i Turystyki PR i TV. Na starcie tegorocznych finałów stanie ponad 1200 zawodniczek i zawodników z 49 województw, którzy przeszli przez eliminacyjne sito. Zaszczycet przeprowadzenia tej gigantycznej imprezy przypadł tym razem Legnicy.

Finał centralnych narodowych biegów przelajowych — oglądać będziemy 6 i 7 października na terenach sportowych i rekreacyjnych i legnickim parku miejskim. Dwudniowe zmagania najlepszych biegaczy-przelajowców rozpoczną się uroczystym otwarciem na stadionie miejskim już jutro, 6 października, o godz. 10.00. Oto szczegółowy program imprezy:

SOBOTA — 6 PAŹDZIERNIKA:

Godz. 10.00 — uroczyste otwarcie połączone z defiladą wszystkich uczestników, pokazem gimnastycznym w wykonaniu uczniów szkół legnickich.

Godz. 11.30—14.30 — konkurencje biegowe we wszystkich kategoriach wieku na dystansach od 1500 do 4000 m. W przerwach między poszczególnymi biegami zaplanowano atrakcyjne imprezy towarzyszące — kulturalnych i sportowych.

NIEDZIELA — 7 PAŹDZIERNIKA:

Godz. 9.00—9.30 — pokazy w wykonaniu akrobatów Górnik Złotoryja i Kuźni Jawor.

Godz. 9.00—11.00 — dalszy ciąg konkurencji biegowych połączonych z licznymi imprezami towarzyszącymi.

Godz. 11.45—12.15 — ogłoszenie wyników, rozdanie pucharów, dyplomów i nagród i uroczyste zakończenie imprezy.

Najważniejszą tegoroczną imprezę sportową w zagiębiu międzywojennym nadano najwyższą rangę. Świadczy o tym fakt, że na czele pracującego od kilku miesięcy komitetu organizacyjnego stoi sekretarz KW PZPR tow. Henryk Kubiak, a w jego składzie znaleźli się przedstawiciele władz administracyjnych, zwią-

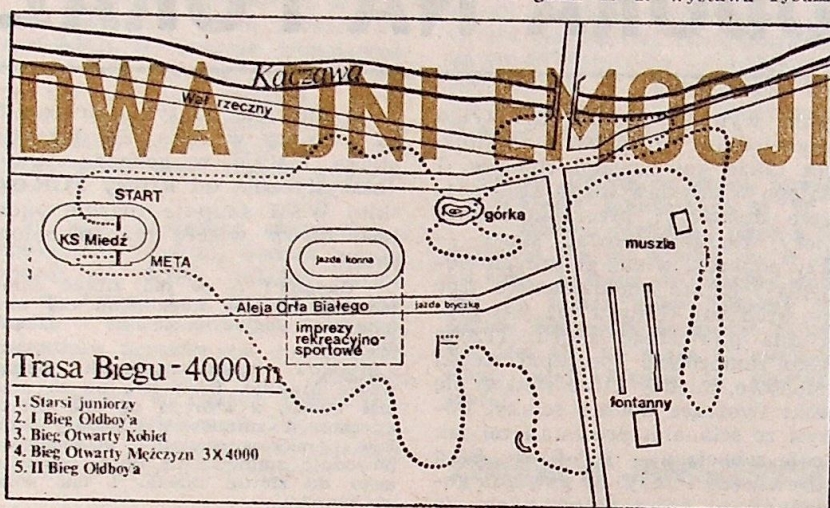
PRZEZ dwa dni będziemy więc świadkami niezwykle interesującej imprezy sportowej, która ma jednocześnie do spełnienia inną rolę. W Legnicy przebywać będą mieszkańcy całej Polski, liczni goście zaproszeni, duże grono dziennikarzy. Dlatego też zaplanowano, aby nasi goście mieli okazję do zapoznania się z osiągnięciami naszego regionu. Jesteśmy przekonani, że finał znajdzie duże uznanie wśród jego uczestników i zaproszonych gości.

★

Przed tygodniem podaliśmy program imprez sportowo-rekreacyjnych, jakie towarzyszyć będą finałowi centralnemu Narodowych Biegów Przelajowych. Dziś najważniejsze imprezy kulturalne i rozrywkowe. Oto najważniejsze z nich:

IMPREZY KULTURALNE:

5. X. godz. 10—17 wystawa rysunku



kowych, młodzieżowych, kulturalnych, sportowych, zakładów pracy i instytucji oraz znani i doświadczeni działacze społeczni. Organizatorzy nie ograniczyli się do przeprowadzenia samej części sportowej. Uczestnicy finałów zwiedzą Legnicę i województwo legnickie, złożą wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Braterstwa Broni, a w sobotni wieczór spotkają się przy ognisku, które uświetni występ zespołów pieśni i tańca, pokazy gimnastyczne, pokaz ogni sztucznych i wieczorek taneczny.

Kibice będą mogli nie tylko oglądać zmagania sportowców, występy zespołów artystycznych, pokazy sportowe, ale także czynnie uczestniczyć w konkurencjach sportowo-rekreacyjnych, które odbywać się będą w bezpośrednim sąsiedztwie legnickiego stadionu.

i grafiki Leona Wyczołkowskiego w Okręgowym Muzeum Miedzi.

5-7. X. w WDK wystawa sztuki nieprofesjonalnej, a w BWA wystawa sztuki współczesnej.

5-6. X. dyskoteki (godz. 19-22) w klubach Renesans, Parnasik i Hutnik, filmy w kinach Piast i Ognisko.

5-6. X. godz. 19.00 w KMPIK spotkanie autorskie z dziennikarzami i znanymi sportowcami.

5. X. w Legnickim Teatrze Dramatycznym spektakl „Pierwszy dzień wolności”.

IMPREZY ESTRADOWE I ROZRYWKOWE:

6. X. godz. 11.00—15.00 występy zespołu „Legnica”, orkiestr dętych, wystawa modeli latających, pokazy zajęć sekcji ceramicznej, aukcja dzieł sztuki, koncert kapel podwórkowych i występy zespołów estradowych (płata stadionu, bądź też bezpośrednio jej sąsiedztwo).

7. X. godz. 11.00—13.00: dalszy ciąg imprez artystycznych oraz koncert orkiestr dętych ZG „Rudna” i Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Tradycyjnie już piłkarski Puchar Polski obfituje w liczne niespodzianki i zaskakujące rezultaty. Autorem tegorocznej sensacji jest Chrobry Głogów. Głogowianie zmierzili się w niedzielę z renomowanym Zagłębiem Sosnowiec. Takie nazwiska jak Rudy, Szczyk, Mazur, czy Dworczak same mówią za siebie. Nikt też przed meczem nie dawał większych szans Chrobremu. Na to też wskazywała pierwsza połowa spotkania. Goście grali dokładnie, pewni siebie, a gospodarze wyszli na boisko stremowani. Kiedy w 27 minucie Mazur wykorzystał nieporozumienie głogowskiej defensywy i zdobył prowadzenie, mało kto wierzył w niespodziankę.

Stracona bramka nie tylko nie zatrzymała Chrobrego, ale wręcz przeciwnie zmobilizowała do ambitnej walki. W drugiej fazie pojedynku gospodarze przystąpili do zmasowanych ataków i już w 47 minucie Adaszyński pewnie wymanewrował bramkarza gości Benibena i strzelił wyrównującą bramkę. Od tego momentu na płycie panowali

gospodarze i udowodnili, że dobrze potrafią grać w piłkę nożną, a ich aspiracje na awans do II ligi są w pełni uzasadnione. Decydujący moment tego ważnego meczu nastąpił w 37 minucie,

Sensacja w Głogowie

kiedy Zimmermann zdobył główną zwycięskiego gola.

W zwycięskim meczu Chrobry wystąpił w składzie: Kurnyta, Zastawny, Janowicz, Loska, Paleczny (Michelewiec), Zimmermann, Babiracki, Adamowski, Koba, Woźniak, Adaszyński.

lem w Kluczborku 0:2 i nadal znajdują się na przedostatnim miejscu w tabeli. Drugi zespół (mecz Chrobrego przelożono na inny termin) w tej klasie — Zagłębie Lubin walczyło przed własną widownią i zwyciężyło Karkonosze Jelenia Góra 2:1 (2:0), zdobywając bramki ze strzałów juniora Kujawy.

KAZIMIERZ PAWLIK TRIUMFATOREM MARATONU

Prawie przez całą niedzielę emocjonowaliśmy się wielką imprezą masową, rozgrywaną po raz pierwszy w Warszawie — Maratonem Pokoju. Na trasę długości 42 km 195 metrów wyruszyło 2500 uczestników w różnych kategoriach wieku. Wszystkich interesował fakt, ile osób zdoła pokonać ten dystans i zmieścić się w ośmiogodzinnym limicie czasu. Meldunki z trasy mówiły o uformowaniu się grupy czołowej, złożonej z doświadczonych zawodników. Oni też właśnie rozegrali decydujący finisz. Pierwszą linię mety minął KAZIMIERZ PAWLIK z Zagłębia Lubin w doskonałym czasie 2:11,34. Jest to jeden z najlepszych wyników na świecie i rekord Polski. Pawlik wyprzedził dobrze znanych maratończyków, a wśród nich Stefanowskiego (Podlasie Białystok), Ligierskiego (Chemi Kędzierzyn) i Sajkowskiego z warszawskiej Legii.

Kazimierz Pawlik doskonale jest znany kibicom lekkiej atletyki zagiębia miedziowego. Od wielu lat reprezentuje barwy Zagłębia. Początkowo biegał na dystansach — 5 i 10 kilometrów. Potem zaimponował mu bieg najdłuższy i na nim skupił całą swoją uwagę, mimo że nie zrezygnował ze startów na krótszych dystansach. Szybko awansował do czołowej maratończyków, został członkiem kadry narodowej, jednak nigdy nie zakwalifikowano go do udziału w igrzyskach olimpijskich, czy mistrzostwach Europy. Nie znajdował widocznego uznania w oczach selekcjonerów PZLA. Przez niemal cały czas swej kariery trenował samotnie. Tak już czasem w sporcie bywa, że nie wszyscy znajdują uznanie mimo swoich umiejętności. Dlatego też wydaje się, że niedzielny wyczyn Pawlika powinien wreszcie skłonić szkolniowców i działaczy PZLA do włączenia go do kadry olimpijskiej. Okazał się przecież najlepszym maratończykiem kraju!

Zwolenników sportu zagiębia miedziowego pragniemy poinformować, że Kazimierz Pawlik będzie reprezentował województwo legnickie w biegu na 12 kilometrów w finale centralnym Narodowych Biegów Przelajowych. Ta ciekawa konkurencja — bieg otwarty — rozegrana zostanie w niedzielę, 7 października, w godzinach 9.20—10.05 ze startem i metą na legnickim stadionie.

(Zz)



(Ciąg dalszy ze str. 1)

W PIĄTEK 14 września, zajęchali autokary. Przyjechali rolnicy, specje od budowy inwentarskich, od zootechniki, przedstawiciele władz. Oceniali gospodarstwo, a przede wszystkim oborę — laureatkę tegorocznej „Złotej Wiechy”. Autokary zawitały do czterech gospodarzy w całym województwie. Jednym z tych czterech był właśnie Władysław Bieda. I spieszył się gospodarz, żeby przed piątkiem wypucować oborę, aby lśniła, aby móc gości zadziwić!

W piątek więc inwestycja została zakończona ostatecznie. Jeszcze tylko trzeba było założyć łańcuch zgarniacza obornika i posprzątać. I koniec. Taki był finał ponad dwuletniej mordęgi. Bieda zaczął stawiać oborę wiosną 1977 r. Umyślił sobie, żeby nową oborę dobudować do starej, odziedziczonej wraz z całym gospodarstwem po teściach. Postanowił też, że nie przerwie produkcji na czas budowy... W miarę jak rosły mury nowej obory — coraz gęściej od krowich głów robiło się w starej. Kiedy nowa obora była gotowa — latem ubiegłego roku — stanęło w niej 30 bydła w tym 12 krów. Wtedy Władysław Bieda zaczął modernizować starą oborę. Wyburzył zbędne ściany, przedłużył rzędy stanowisk, dorobił rurociągi i teraz, po roku, trzeba się dobrze rozglądać, żeby odróżnić co było stare, a co jest nowe. Tylko po stropie można poznać — w starej został falisty... Przez cały czas budowy hodowla nie stała w miejscu. W tej chwili jest już 45 sztuk bydła, w tym 16 krów. Oznacza to, że stado powiększyło się o 50 procent w ciągu — jakby nie było — roku budowy.

Leszek Świętalski — kierownik działu skupu w Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej — przypomina, że Bieda ma na koncie jeszcze jedno osiągnięcie: zdobył w ubiegłym roku I miejsce w wojewódzkim konkursie paszowym. Władysław Bieda ma 12,5 ha łąk i pastwisk oraz 5 ha gruntów ornych i to mu wystarcza. Innemu może by nie starczyło dla tylu ogo-

now — jemu tak. A przecież ziemia ma tylko klasy IV i V — słabutkie piaski...

— A jak ma nie starczyć, skoro daje na hektar 700—800 kilogramów czystego składnika?! Na nawozach nie wolno oszczędzać. W ubiegłym roku kosztowały mnie 80 tysięcy.

Gospodarstwo jest paszowo samowystarczalne. Trzy pokosy siana z łąk (nigdy mniej!) są główną bazą zieloną. Do tego dochodzą ponad dwa hektary kukurydzy, którą zbiera się wraz z trzecim pokosem trawy — jest kiszzonka na zimę. Na pozostałe około 2,5 hektara składa się jęczmień (2 ha) i owies. W ten sposób są i pasze treściwe, i siana.

Jest sztuką żywić prawie pół setki bydła z tych hektarów. A przecież krów będzie przybywać. A przeszła teraz kolej na modernizację stodoły i połączenie jej z oborą. Będzie wtedy w gospodarstwie około 70 sztuk bydła. A krów — bo one są tutaj najważniejsze — będzie się doilo 32. Taki jest plan. Z tego gospodarstwa ma płynąć przede wszystkim mleko. Żywnie

rozbierną i ustawianą następnemu rolnikowi. A na polu zostawała świetnie ubita przyzma kiszzonej. Szkoda, że zaniechano ich produkcji. Ale kierownik ma w zanadru coś optymistycznego: inicjatywę SKR-ów, które skonstruowały 16 form silosowych i dzięki każdej z nich można zbudować silos o pojemności 100 m sześć. Przyjmując, że jedna forma może być używana około 30 razy, jest to prawie 50 tys. m sześć silosów. A każdy z nich, to mniej zmarnowanej kiszzonej. Zaś więcej paszy — znaczy więcej mleka.

Chociaż z mlekiem to nie taka prosta sprawa. Zwiększenie skupu wymaga sporych reorganizacji w gospodarstwach indywidualnych. Kierownik Świętalski powiada, że na ponad 14 tysięcy dostawców WSM, tylko niecałe 4 tysiące posiada ponad 4 krowy, natomiast około pięciu tysięcy — jedną. Tych ostatnich mleczarzy nazywają bańkowiczami, bo nie dość, że dostar-

OBORA NA POKAZ

bydła wymaga jednak nie tylko odpowiedniej gospodarki ziemią, lecz także konserwacji zbiorów. I dlatego Władysław Bieda zanim jeszcze dokończył przeróbkę starej obory, zaczął budować silosy — przy poparciu władz gminnych (cement) i banku spółdzielczego (300 tys. kredytu). Gotowa już jest płytadna pierwszego silosu. Trzeba tylko zamocować specjalne słupki betonowe, między które wstawić deski tworzące boczne ściany. Pomysł ze ścianami drewnianymi jak i całą robocizną — jest Biedy. Stąd i drewniane ściany, bo powiada gospodarz, że ściany betonowych nie dałoby rady odpowiednio zagęścić bez specjalnych urządzeń. Ogromnie się z tym ludzie męczą.

— Mogłoby to przecież zrobić choćby PBRol...

— Pewnie mogłoby — mówi kierownik Świętalski — tylko kogo stać na taki luksus? W każdym razie nie rolnika. Dlatego Bieda buduje sobie sam — dwa ogromne (500 m sześć, każdy) przejazdowe silosy.

Przy okazji opowiada Leszek Świętalski o produkowanych niedysprężonych silosach połowych. Stawiało się na polu ściany drewniane odpowiednio podparte, sypało między nie zieleninę, ubijało, przykrywało, po czym konstrukcje

czają niewiele, to tylko przez kilka miesięcy w roku. Za dużo też mleka zostaje w gospodarstwach (statystycznie od krowy PGR-owskiej WSM skupuje rocznie około 1000 litrów więcej niż od chłopskiej).

— Gadanie! A co ma zrobić chłop, jak nie dostanie mleko, czy mlekomiks? Zagłodzić cielaki? — zachnął się Bieda.

Środków mlekozastępczych rzeczywiście brakuje. Brak ich, bo za mało jest mleka, z którego są one produkowane. A zmniejszenie podaży środków mlekozastępczych automatycznie powoduje zmniejszenie ilości odstawianego do zlewni mleka. I tak kółko się zamyka...

Brak środków mlekozastępczych najmniej jednak rzuca na wielkość skupu. Najgorsze jest rozdrabnianie stada i mała wydajność chłopskich krow (około 500 litrów rocznie — mniej niż PGR-owskich). W oborze Władysława Biedy każda krowa daje rocznie średnio ponad 3500 litrów, lecz jest to obora wyjątkowa. Znajduje się w województwie może jeszcze kilkadziesiąt podobnych wielkością i wydajnością. W ubiegłym roku gospodarz sprzedał 36 tysięcy litrów, w tym roku do września odstawił już 37 tysięcy. I przy takiej produkcji kłopotem największym jest brak urządzeń chłodniczych do przechowywania mleka.

Slucha Bieda, jak Leszek Świętalski opowiada o chłodniach firmy Alfa-Laval — wygodnych, nowoczesnych. „To ja bym tak kierowniku... takie urządzenie akurat dla mnie...” Świętalski studzi zapal. Takich urządzeń nie można u nas kupić. Ale są inne, wyprodukowane przez hutę Silesia, 200-litrowe chłodnie dla gospodarstw indywidualnych.

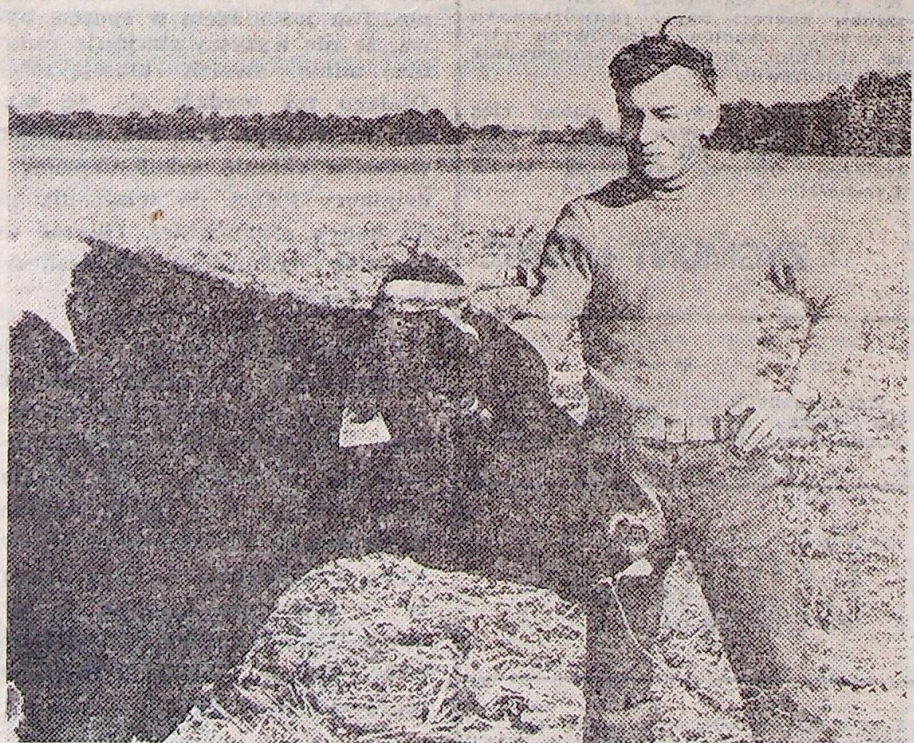
— To dla mnie dwie! Akurat będzie 400 litrów dziennie — ekscytuje się gospodarz.

Dostanie Władysław Bieda (i jest to dowód wyróżnienia) — jedną. Bo na całe województwo jest takich chłodni pięć. Dostaną więc najlepsi...

C ZAS pożegnać się z gospodarzem, który musi naprawić dwa zepsute poidła. Nie do pomyślenia przecież, żeby w nowoczesnej oborze wiadrem nosić wodę. Śmiech byłby dla ludzi.

— Ale nam producenci usprawili poidła! — rzuca na pożegnanie Bieda. Stare jakoś nigdy nie nawałaly. A te nowe, droższe — ciągle. I teraz w kółko je naprawiam...

KRZYSZTOF DEBEK



U Władysława Biedy każda krowa daje rocznie ponad 3500 litrów mleka.

Fot. Krzysztof Ruczkowski



LIST OTWARTY

27 sierpnia br. przyjechałem służbowo do Legnicy. Postawiłem samochód (zabezpieczony przed kradzieżą) na parkingu mlejskim. Po załatwieniu formalności hotelowych okazało się, że otrzymałem pokój z widokiem na zaparkowany samochód. — To bardzo dobrze — pomyślałem. Co chwilę wyglądałem przez okno, obserwowałem, czy nikt się koło samochodu nie kręci. Doprawdy nie wiem, z czego moja ostrożność wynikała. W Legnicy byłem przecież po raz pierwszy w życiu. W końcu wyperswadowałem sobie to wyglądanie. Pomyślałem: Kto poleci na małego fiata, gdy dookoła pełno bardziej okazałych samochodów i w dodatku z rejestracją krajów zachodnich? Mój fiat miał tylko rejestrację warszawską.

Przed północą po raz ostatni spojrziałem przez okno. Oczom nie wierzyłem, gdy ujrzałem, że drzwi samochodu są otwarte. Zbiegłem do recepcji, prosząc o powiadomienie milicji, a następnie pobiegłem do samochodu. Nikogo już nie było. W samochodzie stwierdziłem wybitą szybę, przez którą złodzieje dostali się do wnętrza i bagażnika. Skradziono mi kilka bardzo i mniej wartościowych rzeczy, w tym również takie, z których złodzieje nie będą mieli żadnej korzyści, a ja — niepowetowaną stratę.

A teraz stów kilka wielkiej prośby: adresuję do sumienia sprawców kradzieży: poza przedmiotami, które można spieniężyć zabraliście mi z samochodu rzeczy dla was zupełnie bezwartościowe, a które dla mnie są bardzo cenne i ważne. Chodzi mi o zwrócenie przynajmniej takich dokumentów jak książka gwarancyjna na ten właśnie samochód, instrukcja obsługi, książka naprawy samochodu z bardzo ważnymi dla mnie notatkami oraz materiały służbowe dotyczące obchodzonego w tym roku jubileuszu 35-lecia Ligi Obrony Kraju. W dokumentach tych jest mój adres. Na wszelki wypadek podaję go raz jeszcze: ul. Polna 10/14 m. 10 — 00-625 Warszawa.

ANDRZEJ LIS

z raportów MO

11. IX. — 18. IX. 1979 rok

● WYBITA SZYBA, zdewastowane pomieszczenia — taki był efekt włamania do biura rozlewni piwa w Jaworze. Straty byłyby niewątpliwie większe, gdyby włamywaczka nie ujęto na gorącym uczynku. Amatorem cudzego mienia okazał się wielokrotnie karany Marian K.

● Z NIE USTALONYCH PRZYCZYN spłonęła w Dobraszowie stajnia należąca do Romana K. Straty w inwentarzu i w paszy ocenia się na około 100 tysięcy zł.

● WYŁACZNIE SZCZĘŚCIU może zawdzięczać Stanisław K., że kolizja z pociągami zakończyła się tylko uszkodzeniem samochodu. Jak się okazało, kierowca nie zauważył niebezpieczeństwa, a na dodatek zabrakło mu nie przed, ale na torach niestrzeżonego przejazdu kolejowego.

● PIĘĆ OSÓB zostało zabitych, a sześć ciężko rannych w wypadku drogowym między Mazurówkami a Kawiarami. Rozpędzony „jelcz” zderzył się ze stojącym na poboczu jezdni, nieoświetlonym samochodem ciężarowym. (k)

MIESZKALI sobie Antonina i Zenon Perzyńscy w Lubinie przy Zawadzkiego przez siedem lat i do spółdzielni mieszkaniowej chodzili tylko po to, by zapłacić czynsz. No może też, by zapytać jak tam z przydziałem nieco większego „M”. Wreszcie w ubiegłym roku marzenie ziściło się. Teraz tabliczka z nazwiskiem Perzyńskich widnieje pod adresem Sokoła 47 m. 3, a pani Antonina z chorym na serce mężem Zenonem odwiedza spółdzielnię mieszkaniową częściej niż dawniej i to nie tylko z racji wypełniania obowiązków dozorczyń...

Tu, w nowym mieszkaniu, zaczęły się koszmarnie nieprzespane noce. Pod podłogą mieszkania — w piwnicy — buczał nader głośno transformator. Myśleli, że to może tak na razie, potem ucichnie, coś do czegoś się dopasuje... Ale nie! Napisał więc Perzyński (23.VI.1978 roku) pismo do Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego w Lubinie z prośbą o zbadanie sprawy — „... głośna praca urządzenia utrudnia normalne życie w tym mieszkaniu.”

Trzeba przyznać, że spółdzielnia przejęła się losem lokatora, bo 10 listopada Perzyńskich odwiedziła komisja składająca się z przedstawicieli spółdzielni, Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, Energetyki. Werdykt był taki: Stwierdza się słuszność skarg mieszkańców — tj. przenoszenie się drgań na budynek. DRMiOW zleci wykonanie robót wykończeniowych na zlecenie KBO. W wypadku odmowy przez KBO powyższa sprawa zostanie przedłożona w dyrekcji SMZM do podjęcia decyzji o odwołaniu wykonawstwa.”

Stanął też na wysokości zadania Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego potwierdzając pismem z dnia 12.01.1979 r. gotowość do wykonania dodatkowej izolacji akustycznej w posadzce mieszkania Perzyńskich. Termin — 31 marca 1979.

5 maja br. lokatorzy pechowego mieszkania skierowali do dyrektora spółdzielni mieszkaniowej nowe pismo. Oto jego fragment: „Kombinat Budownictwa Ogólnego wykonał pracę zleconą. Po sprawdzeniu się do mieszkania stwierdziliśmy głośniejszą pracę trafo, któ-

Oprócz pięciu zainteresowanych sprawą firm powiadomiono o sprawie 36 lokatorów pechowych mieszkań...”

Perzyńscy nie chcą się przeprowadzić. Już do mieszkania się przyzwyczaili, a i poczynili w nim wiele inwestycji. Poza tym nie obce nikomu jest stare porzekadło, że lepiej się raz spalić (odpukać!) niż kilka razy przeprowadzać (też odpukać!)...

Dzisiejsza technika zna już dziesiątki bardzo skutecznych metod

NIESFORNE TRAFÓ

ra można porównać do nieustannego buczenia lodówki...”

Teraz też spółdzielnia mieszkaniowa nie zostawiła sprawy bez odpowiedzi i zapewniła Perzyńskich, że przydzieli im nowe mieszkanie.

Przydział nowego lokalu oczywiście załatwiłby tylko sprawę Perzyńskich, bo pewnie transformatorowi jest zupełnie wszystko jedno kto nad nim mieszka i komu będzie sobie spokojnie buczał. Do spółdzielni znów popłyną pisma tylko przez kogo innego podpisa-

ne... 30 maja dyrektor ekonomiczny spółdzielni Andrzej Bodzek wystosował do KBO kolejne pismo. „... w dniach 4, 5, 6, 7.06.79 r. odbędzie się komisyjny przegląd mieszkań uciążliwych do zamieszkania (przemarzanie, przecieki przez ściany szczytowe, głośna praca trafo i hydroforni). Prosimy generalnego wykonawcę o oddelegowanie swojego pracownika...”

na wyciszenie hałasujących urządzeń. Sprawę trafo z ulicy Sokolej należałoby więc skonsultować tylko z odpowiednimi fachowcami. Powiadają też niektórzy, że trafo spod Perzyńskich to unikalny egzemplarz, ale pewnie też udałoby się go zmusić do cichej pracy. Jedno też jest pewne. Korespondencja na trasie Perzyńscy — spółdzielnia, spółdzielnia — wykonawcy trwa już ponad rok, a trafo dalej buczy. Pewnie z zadowolenia!

GDY PISZĘ te słowa, piwnice klatek schodowych 51, 53, 55 zalewa cuchnąca ciecz z kanalizacji. To już któryś raz w ciągu roku. Nasuwa się kolejny wniosek na temat ulicy Sokolej: Nie sokoły budowały te domy! Zresztą nie jest źle, bo może ta cuchnąca ciapa zaleje kiedyś to niesforne trafo?

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Urazy głowy

Trudno trochę wyjaśnić przyczyny tego, że w ostatnim czasie zanotowano dość dużo ciężkich wypadków. Uraz głowy, który jest ciężkim i jednocześnie częstym następstwem wypadków drogowych, budowlanych (a całe zagłębie miedziowe to w końcu wielka budowa) i w kopalniach, ma swoje specyficzne następstwa i przebieg.

Mózg jest narządem znajdującym się w zamkniętej puszcze kostnej. Otoczony jest włóknistą błoną i pływa w niewielkiej ilości płynu, który odgrywa rolę amortyzującą. Przy tym wszystkim, jak chyba żaden inny narząd, jest on niesłychanie wrażliwy na wszelkie szkodliwe czynniki. Odmawia pracy przy krótkotrwałym braku dopływu krwi, a również przy stosunkowo niewielkim ucisku. Uderzenie mózgu o ścianę czaszki, powoduje natychmiastowe zaburzenie jego funkcji. W przypadku niewielkiego urazu, jak np. u bokserów przy k.o., objawia się to tylko przejściowym oszołomieniem, przy dużym dochodzi do prawie całkowitego wyłączenia z głęboką utratą przytomności. Jeżeli do wstrząśnienia mózgu nie dołączą się inne powikłania, funkcja mózgu po pewnym czasie wraca i chory odzyskuje przytomność. Bardzo często jednak na skutek złamania kości czaszki, czy też stłuczenia mózgu dochodzi do krwawienia. Wylewająca się krew nie ma się gdzie pomieścić w szczelnie wypełnionej mózgiem i płynem puszcze i to właśnie może stać się przyczyną śmierci.

Te dwie fazy uszkodzenia mózgu, są często dobrze widoczne u poszkodowanych. Chory w wypadku, po krótkotrwałej nieraz utracie przytomności budzi się. Niekiedy może to być całkowity powrót do przytomności, kiedy z poszkodowanym można zupełnie dobrze rozmawiać, ale częściej jest on pobudzony, splątany, często agresywny, sprawiający wrażenie pijanego. Chory taki po różnie długim czasie może stracić przytomność z powrotem. Dlatego zawsze po urazie głowy, chory powinien znaleźć się pod obserwacją lekarską.

Udzielając pomocy choremu z urazem głowy, musimy zdać sobie sprawę, że jej zakres jest bardzo ograniczony i właściwie chodzi o to, aby przez nieumiejętne postępowanie nie doprowadzić do pogłębienia skutków wypadku. Transport do szpitala, gdzie możliwa jest pełna, kwalifikowana pomoc, musi być oczywiście szybki, jednak podstawową zasadą musi być jego pełny komfort. Więcej chorych zginęło włączanych do ciemnych, małych, trójkołowych samochodów, niż dlatego, że karetka pogotowia nie dojechała na czas. Choremu należy zapewnić maksimum spokoju i w miarę możliwości, jeżeli np. nie zagraża to bezpieczeństwu ruchu drogowego, pozostawić go na miejscu wypadku.

Każdy uraz głowy może spowodować wymioty, a u chorego, który utracił przytomność, zachłystanie się jest bardzo groźne. Dlatego poszkodowanego nie wolno kłaść na plecach, a zawsze na boku, z ustami skierowanymi nieco ku dołowi.

KRZYSZTOF STAWIK

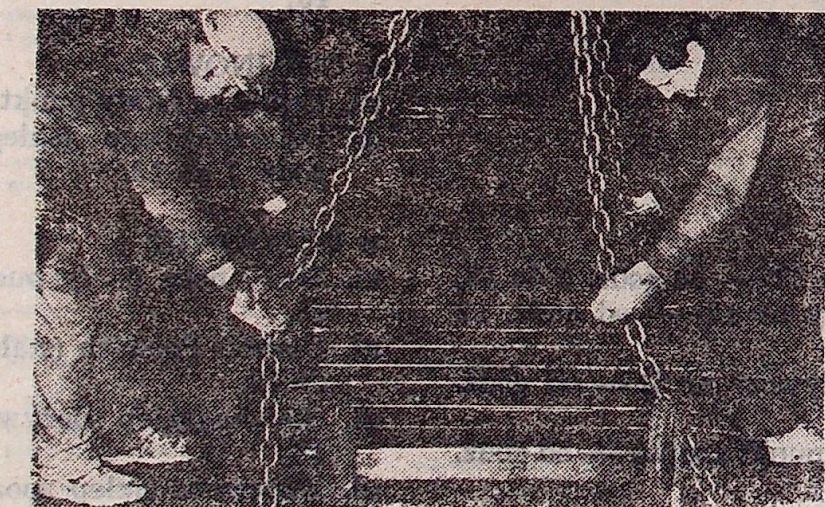
wszystko o miedzi

STABILIZACJA CENY?

Na rynkach miedzi w sierpniu 1979 r. nie wystąpiły duże wahania cen, tak że można mówić o pewnym ustabilizowaniu na światowym rynku miedzi. Ostatnie notowania giełdowe świadczą o wyraźnej zmianie sytuacji w stosunku do lipca br.

Na światowym rynku miedzi wytworzył się w wyniku lipcowo-sierpniowych notowań pewnego rodzaju pat. Z jednej strony długotrwały niepokój w Stanach Zjednoczonych Ameryki z racji załamania się koniunktury rzutuje na tendencję zniżkową cen miedzi — dość niespodziewany natomiast, niemniej stosunkowo stały popyt w Europie na miedź przeciwstawia się tendencjom spadkowym cen i raczej przyczynia się do wyższych notowań.

Ekspertcy rynkowi w USA reprezentują z kolei pogląd, że nieunikniona głęboka recesja w Stanach Zjednoczonych musi doprowadzić w przypadku miedzi do silnego spadku zapotrzebowania na ten surowiec. Natomiast europejscy obserwatorzy sądzą, że załamanie się koniunktury w Stanach Zjednoczonych ma jedynie charakter przejściowy z uwagi na nadchodzący rok 1980, będący w USA rokiem wyborczym, i że należy przypuszczać, iż zainteresowanie miedzią powinno zacząć ponownie wzrastać. Przy tym wszystkim rzeczniczy wzrost cen miedzi w USA chciałoby przewidzieć już teraz podyktowane przezornością zakupy



Fot. Krzysztof Raczkowiak

miedzi w handlu i przemyśle z uwagi na oczekiwany w lecie 1980 r. strajk w amerykańskim górnictwie i w przemyśle metalowym tego kraju.

Gdy już o strajkach mowa, warto zasygnalizować, że groźba strajku na jesień br. w koncernie General Motors nie wywołała, jak dotąd, żadnych szczególnych posunięć w zakresie cen lub kształtowania się poziomu rezerw. Niemniej należy zaznaczyć, że spadek zapotrzebowania u tego wielkiego konsumenta miedzi na pewno odbiłby się nie tylko na amerykańskim rynku dostarczającym koncernowi zaledwie część miedzi.

Przewiduje się, że w dalszym ciągu utrzymywać się będzie stabilność cen miedzi — m.in. jako następstwo trwającego międzynarodowego procesu przebudowy struktury walutowej z jednej strony, jak też jako reakcja na wiążącą nad Stanami Zjednoczonymi groźbę recesji, tak że nie należy się spodziewać jakiegś znaczącego wzrostu cen na miedź.

Na rynkach miedzi w ostatnich miesiącach i tygodniach niewiele

się zmieniło. W 1978 r. zarejestrowano deficyt w produkcji miedzi w wysokości 350 tys. ton, ale zapasy producentów i Londyńskiej Giełdy Metali odpowiednio do tego poziomu spadły, czyli pokryły deficyt. W bieżącym roku, jak sądzą niektórzy obserwatorzy, deficyt ten zmniejszy się o połowę, czyli do 150 000 ton.

Zrzeszone w CIPEC kraje eksportujące miedź nie zdradzają żadnego zaniepokojenia aktualną sytuacją rynkową i zamierzają spotkać się jesienią, by omówić nową sytuację koniunkturalną wiążącą się z pewną stabilnością cen miedzi. Na ten umiarkowany optymizm państw CIPEC wpływa też zapewne stan rezerw Londyńskiej Giełdy Metali. Mianowicie w magazynach giełdy w Wielkiej Brytanii i na kontynencie europejskim stan zapasów wynosił ostatnio tylko 170 tys. ton miedzi, tzn. o 200 tys. ton mniej niż na przełomie roku 1978/79 (tj. 374 tys. ton) i aż o 471 tys. ton mniej niż na końcu roku 1977.

(Wg Neue Zürcher Zeitung, 16 VIII 79)

Opracowanie: CODP przy PAP

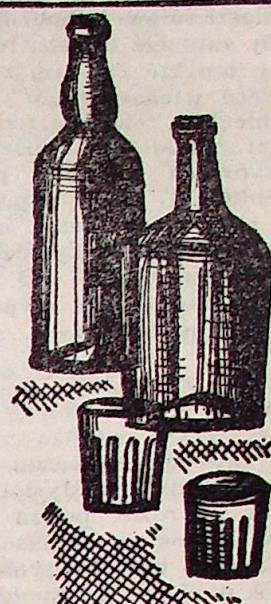
◆ PRZYSPIESZYSZ PRODUKCJĘ ◆ OSZCZĘDZASZ SUROWCE ◆



SPOŁEM WSS W LEGNICY

informuje PT. Klientów

O PROWADZENIU SKUPU OPAKOWAŃ SZKLANYCH



- po musztardzie o poj. 200 cm³
- po przetworach owocowo-warzywnych, typu „Twist-Off” o poj. 900 cm³, 450 cm³ i 340 cm³
- po occie o poj. 500 cm³
- po monopolu o poj. 500 cm³ i 375 cm³
- po winie o poj. 750 cm³
- po piwie Budwar, Radhost, Radeberger i sokach produkcji krajowej i zagranicznej o poj. 500 cm³

W DNIU 6 PAŹDZIERNIKA BR.
SPRZEDAJ W NAJBLIŻSZYM PUNKCIE SKUPU

w LEGNICY — od godz. 8 do 15:

- ul. Złotoryjska 49 (oficyna),
- ul. Róży Luksemburg (róg ulicy Piastowskiej),
- ul. Jaworzyńska 91,
- ul. Galaktyczna (barak),
- ul. Działkowa 11,
- ul. Orzeszkowej 2 (oficyna),
- ul. Struga 54.

w LUBINIE:

- ul. Leśna (sklep spożywczy nr 32) — od godz. 6 do 13,
- ul. Sportowa (sklep spożywczy nr 12) — od godz. 12 do 18,
- ul. Broniewskiego (sklep spożywczy nr 5) — od godz. 6 do 13,
- ul. Armii Czerwonej 8 (stały punkt skupu) — od godz. 8 do 15.

w POLKOWICACH:

- ul. Bolesława Bieruła (sklep spożywczy nr 31) — od godz. 6 do 13,
- ul. PKWN (sklep spożywczy nr 34) — od godz. 6 do 13,

w JAWORZE:

- ul. Krótka 31 (stały punkt skupu) — od godz. 8 do 15,

- ul. Kopernika (sklep spożywczy nr 25) — od godz. 7 do 13,
- ul. Starojawska (sklep spożywczy nr 7) — od godz. 7 do 13,
- ul. Kilińskiego (objazdowy punkt skupu) — od godz. 8 do 15.

w ZŁOTORYI:

- ul. Basztowa 22 (stały punkt skupu) — od godz. 8 do 15,
- ul. Bohaterów Getta 6 (stały punkt skupu) — od godz. 8 do 15,
- ul. Kościuszki (sklep spożywczy nr 58) — od godz. 7 do 13,
- ul. Chopina (sklep spożywczy nr 17) — od godz. 7 do 13,

w CHOJNOWIE:

- ul. Legnicka (stały punkt skupu) — od godz. 8 do 15,
- ul. Dzierżyńskiego (sklep spożywczy nr 140) — od godz. 7 do 13.

w GŁOGOWIE:

- ul. Słowiańska (stały punkt skupu) — od godz. 8 do 15,
- ul. Ułanów Polskich (stały punkt skupu) — od godz. 8 do 15,
- ul. Stawna (sklep spożywczy nr 39) — od godz. 12 do 18,
- ul. Kopernika (sklep spożywczy nr 12) — od godz. 9 do 15,
- ul. Budowlanych (sklep spożywczy nr 29) — od godz. 7 do 13,
- ul. Obrońców Pokoju (sklep spożywczy nr 33) — od godz. 10 do 16,
- ul. Jedności Robotniczej (sklep spożywczy nr 10) — od godz. 6 do 12,
- ul. Przemysłowa (sklep spożywczy nr 46) — od godz. 7 do 13.

NIE WYRZUCAJ! SPRZEDAJ!

◆ UZYSKASZ DODATKOWE ZŁOTÓWKI ◆



ROZNE

PROSZĘ kierowcę samochodu osobowego, który w dniu 3 września bieżącego roku podwoził mężczyznę z pl. Lenina w Legnicy na ulicę Jaworzyńską o godz. 15 o skontaktowanie się z żoną, Jadwigą Stefanowską zamieszkałą w Legnicy, ul. Jaworzyńska 31/35 m. 6 telefon 268-33. 65041-g

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych, Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 65027-g

PRACOWNIA krawatów, nawiąże kontakt z solidnymi odbiorcami. Wrocław, Poniatowskiego 8, Walentyn. 68900-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM węgierski preparat na porost włosów „Banfi”. Wiadomość: Legnica, ul. Reymonta 6/1, tel. 249-86.

65040-g

NASZE OFERTY KULTURALNE

5.—11.X.1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY

W LEGNICY

⊙ 5 bm. godz. 9.30 i 12 — Eugeniusz Szware „Czerwony kapturek”, reż. Maria Billizanka, scen. Jadwiga Wiesiołowska.
⊙ 6 bm. godz. 19 i 11 bm. godz. 10.30 i 13.30 — Leon Kruczkowski „Pierwszy dzień wolności”, reż. Wiesław Wodecki, scen. Wojciech Jankowiak i Michał Jędrzejowski.
⊙ 9 bm. godz. 10 i 12.30 — Lucy Maud Montgomery „Ania z Zielonego Wzgórza”.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

⊙ 5 bm. godz. 19 — Zygmunt Krasiński „Nie — boska komedia”, reż. i scen. Jerzy Grzegorzewski
⊙ 6, 7 i 11 — Peter Schaffer „Equus”, reż. i choreogr. Henryk Tomaszewski; scen. Marcin Wenzel
⊙ 9 i 10 bm. godz. 19 — Tomasz Lubieński „Koczowisko”, reż. Tadeusz Minc.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

⊙ 5 bm. godz. 19 — Tadeusz Różewicz „Kartoteka”, reż. Tadeusz

Minc, scen. Andrzej Sadowski
⊙ 6, 7 i 11 bm. godz. 19 — Sławomir Mrożek „Emigranci”, reż. Ewa Bulhak
⊙ 9—10 bm. godz. 19 — Maria Pawlikowska — Jasnorzewska „Baba dzwono”, reż. Maria Straszewska, scen. Krystyna Kamler.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

⊙ 5—7 bm. godz. 19.15 — Helmut Kajzer „Vita dei misteri”, reż. autor.
⊙ 11 bm. godz. 19.15 — Witold Gombrowicz „Operetka”, insc. Kazimierz Braun, scen. Zofia de Ines Lewozuk.

FILM

ŚMIERĆ CZŁOWIEKA SKORUMPOWANEGO

Zostaje zamordowany polityk, to morderstwo wyciąga na światło dzienne powiązania świata przestępczego ze sferami politycznymi i światem wielkich polityków. Film zrobiony według wszelkich zasad dobrego kryminału. Trzyma w napięciu. Dodatkową atrakcją są świetni aktorzy: Alain Delon, Ornella Mutti, Maurice Ronet. Film reżyserował Georges Lautner.

Film będzie wyświetlany w kinie „Bałtyk” w Legnicy od 9 do 14 października.



IMPREZY

KLUBY SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W LUBINIE

ZAPRASZAJĄ

⊙ 7 bm. na spotkania z popularnym aktorem Edmundem Fettingiem. o godz. 16 w klubie „Labin” (os. Polne), o godz. 17.30 w klubie „Nasza chata” i o godz. 19 w klubie „Danusia”.
⊙ Ponadto 14 bm. o godz. 17.30 w „Naszej chacie” wystąpi zespół jazzowy „Old Timers”.

W KLUBIE MPK W LUBINIE

interesująca ekspozycja dorobku twórczego Stefana Stankiewicza

Warto obejrzeć — wiele interesujących obrazów!

MALARSTWO LEONA WYCZOLKOWSKIEGO

można podziwiać w legnickim O kręgowym Muzeum Miedzi. Tamże dwie ekspozycje stałe: „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów” i „Miedź — wczoraj, dziś i jutro”.

RYSUNKI DZIECIĘCE

proponuje obejrzeć muzeum w Zamku Książąt Głogowskich. Dziecięce wzrogi godne są zainteresowania!

ZNANA WĘGERSKA GRUPA „LOCOMOTIV G. T.”

koncertować będzie w Legnickim

dzięki staraniom Estrady Ziemi Lubuskiej. Występy: 12 bm. w DKZM w Lubinie, 13 bm. w legnickim kinie „Ognisko”. Bilety do nabycia w filii EKL w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu 10. „Orbisie” i DKZM.

JESZCZE TYLKO PIĘĆ DNI

czynna jest w legnickim Młodzieżowym Domu Kultury ekspozycja poplenerowa „Targoszyn 79”, który pod patronatem ZHP odbywał się w sierpniu.

OBRAZY

ELŻBIETA RONDO

eksponowane są w jaworskim Ośrodku Kultury. Autorka studiuje we wrocławskiej PWSSP w pracowni doc. Zbigniewa Karpińskiego. Na wystawę składają się obrazy olejne i rysunki z ostatnich lat.

TELEWIZJA

FILMY

Kolejny odcinek serialu „Najmłodszy z rodu Hambrów” pt. „Czas burzy” (piątek pr. I g. 17.55).

Film archiwalny należący do historii kina pt. „Nietolerancja” w reż. D. Griffitha zostanie wyświetlony w piątek. (pr. II g. 22.20).

Angielski film fabularny z gatunku science fiction pt. „Dr Who wśród Daleków” w reż. Gordona Fleminga w sobotę (pr. I g. 16.30).

Amerkański film fabularny pt. „Szajka” (sobota pr. I g. 20.35). Zabawny serial o wampirach pt. „Gabinet grozy doktora Zgrozy” (sobota pr. I g. 23.15).

Życie Anny Hymn znanej jako Hrabina Cosel interesuje wszystkich, była ona faworytką Augusta II Mocnego. Jerzy Antczak zrealizował film pt. „Hrabina Cosel” oparty na powieści Ignacego Kraszewskiego. W roli tytułowej Jadwiga Barańska Augusta odtwarza Mariusz Dmochowski.

wski. I odcinek pt. „Kamaryla” zobaczymy w sobotę (pr. II g. 18.20).

Również w sobotę kolejny odcinek „Tajemnicy Andów” sensacyjnego filmu NRD (pr. I g. 22.26).

De czasów ostatniej wojny nawiazuje film czeskosłowacki „Dni zdrady” (niedziela pr. I g. 13.30).

V odcinek amerykańskiego serialu „Kerzenie” jak zwykle w niedzielę (pr. I g. 20.15).

„Flap, Flap i inni” (niedziela pr. II g. 15.30).

Polski film fabularny ze świetnymi aktorami: Aleksandra Śląska, Jerzym Duszyńskim, Hanką Bielęką i Janem Ciecierskim pt. „Autobus odjeżdża 6.30” w reżyserii Jana Rybkowskiego możemy oglądać w poniedziałek (pr. I g. 17.20).

W dniu TV NRD zobaczymy film fabularny „Długa droga” (poniedziałek pr. II g. 20.50).

„Między nami jaskiniowcami” odc. pt. „Casanova” (wtorek pr. I g. 14.20).

II odcinek hiszpańskiej sagi rodzinnej pt. „Saga rodu Rius” we wtorek (pr. I g. 20.15).

Radziecki film fabularny „Mężczyzna w sile wieku” (wtorek pr. II g. 21.25).

Czwartkowy kryminał z cyklu „O zgłosz” odcinek pt. „Brudna sprawa” (pr. I g. 20.15).

TEATR

W teatrze wspomnień „Cafe życie Saby” Heleny Bogusławskiej w reżyserii Jerzego Antczaka. Jest to świetnie zrobiony spektakl i uczestniczą w nim doskonali aktorzy: Zofia Petri, Ryszard Hanin, Zofia Małysz, Jan Englert. (piątek pr. II g. 20.15).

W przedświątecznym teatrze zobaczymy „Ual manekinów” Brunona Jasińskiego w reż. Janusza Warmińskiego. Wystąpią: Marian Kocim, Ignacy Machowski, Grażyna Barszczewska, Piotr Pawłowski i Joanna Jędryka. (pr. I g. 20.15).

GWIAZDY MOWIA

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazd nie powierzą.

BARAN 21. III. — 20. IV.



Twój upor może Ci się obecnie przydać. Konsekwentnie dążąc do celu, możesz wreszcie osiągnąć to, do czego od dawna zmierzasz. Masz ku temu sprzyjające okoliczności. Wykorzystaj je! W domu — po okresie niekończących się konfliktów — pogoda. Finanse w normie.

BYK 21. IV. — 20. V.



Możesz się znaleźć w sytuacji, która pozwoli Ci na znaczne polepszenie Twojej pozycji zawodowej. Nie działaj jednak zbyt gorączkowo i zapalczywie. Podchodź do wszystkiego z umiarem, wyważając swoje postępowanie. Możliwy krótki wyjazd.

BLIZNIĘTA 21. V. — 21. V.



Pesymizm niczym nie uzasadniony. Będzie to bowiem okres, w którym wiele spraw pójdzie Ci lekko, „od ręki”. Przy okazji wizyt rodzinnych spróbuj wreszcie uregulować zastające konflikty domowo-familijne. Do brze Ci się układają sprawy finansowe. Zdrowie OK.

RAK 22. VI. — 22. VII.



W połowie tygodnia trochę kłopotów zawodowych. Ale czy nie znajdujesz w tym trochę własnej winy? Czy zawsze Twój stosunek do otoczenia jest właściwy? Po okresie pewnych niedomagań, zdrowie wraca do normy. Z większą inwestycją jeszcze trochę poczekaj.

LEW 23. VII. — 23. VIII.



Uda Ci się osiągnąć spory sukces zawodowy, a zawdzięczać go możesz w dużej mierze Twojej pracowitości i inwencji. Osoby poświęcające się pracy naukowej, szczególnie naukom ścisłym — mają przed sobą szczególnie pomyślny okres. Zdrowie OK. Z finansami jeszcze nie najlepiej.

PANNA 24. VIII. — 23. IX.



Za długo niekiedy zwlekasz z podjęciem decyzji, roznosząc wioś na czworo. Obyś się nie spóźnił. Ten kłes może już nie czekać. W finansach nadchodzi ponalu wyż. Ale jeszcze trochę cierpliwości. Zdrowie w normie.

WAGA 24. IX. — 23. X.



Unikając wszelkich zasadniczych zmian, postępujesz trochę jak strach chowający głowę w piasek. Być może właśnie ten tydzień niesie ze sobą pewne zmiany, które w ostatecznym rozrachunku okazać się mogą bardzo korzystne. Dobrze się zastanów i przeanalizuj swoje możliwości.

SKORPION 24. X. — 22. XI.



Okres dość ciekawy, a nawet burzliwy. Zaskakująca wiadomość dotycząca Twoich spraw zawodowych niespodziewany wyjazd, większe towarzystwo — jednym słowem antychwili spokoju. Ale ogólnie biorąc — tydzień raczej pozytywny. Zdrowie bez zarzutu. Z finansami — różnie być może.

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.



Sprawy uczuciowe ostatnio zbyt intensywnie Cię absorbują. I choć w uczuciach „pełnia szczęścia”, to przecież istnieją jeszcze wiele innych, ważnych kwestii. Staraj się więc nie przeczyć tego, co wokół Ciebie się dzieje. Zdrowie Ci dopisuje, lecz też go nie przeceniaj.

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.



Dobrze Ci się układają sprawy uczuciowe. Być może — dotyczy to osób wchodzących w związek małżeństwem — nawiądziesz z kimś trwałe i sympatyczne relacje — zaślubione uznanie. Zdrowie OK.

WODNIK 21. I. — 19. II.



Więcej wiary we własne siły, a mniej liczyć na czyjąś pomoc. I mniej improwizacji! Ten tydzień jest na ogół pozytywny, sprzyja zwłaszcza Twoim zamiarom zawodowym. A więc nie zmarnuj okazji. Finanse na ogół dopisują. Zdrowie w normie.

RYBY 19. II. — 20. III.



Trochę zmian. Tydzień niezbyt korzystny dla załatwiania poważniejszych spraw. Traktuj ten okres retykcyjnie, unikaj wszelkich poważniejszych decyzji. Pomyśl trochę o zdrowiu, warto by np. wyskoczyć jeszcze w jesienny plener.

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-26, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe, listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

